No. 165 — rocznik IX — 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 1 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. [illegible])

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Niedziela, 21 lipca 1867.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Angli. 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech**, księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Pleński**, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń**: Na całą Francyą w Paryżu pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler**. — W Berlinie: **Rudolf Mosse**, Gr Friedrichsstrasse 60, **A. Retemeyer, H. Albrecht** Taubenstrasse 31, **Stuhrsche Buchhandlung** — W [illegible] Fort. **Sachse et Comp.** W Frankfurci n. M. **Daube et Comp.** — W Poznaniu: **J. Affeltowicz**, na Chwaliszewie, **K. Reyzner, A. Gruszczyński**, na W. Garbarach 41; w Buku: **St. Bajoński**; w Bydgoszczy: **Tomasz Śniegocki**; w Chełmnie: **Józef Chociszewski**; w Gąsawie: **W Radziejowski**; w Gnieźnie: **A. Wierzbicki**, **Tadeusz Zabłocki**; w Gołańczy: **H. Stan**; w Gostyniu: **J. Nowacki**; w Grodzisku: **Merdas et Knoll**; w Inowrocławiu: **A. Kryszewski**; w Jaraczewie: **Stefański**; w Jarocinie: **Franciszek Beyme**, **Ksawer Lewandowski**; w Kcyni: **Ignacy Wendziński**; w Kościanie: **Józef Olszewski**; w Kostrzynie: **Swoboda**; w Krobi: **Jakób Neyman**; w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski**; w Koźminie: **H. Wiegandt**; w Książu: **J. Nieradziński**; w Lesznie: **Roman Putiatycki**; w Łabiszynie: **M. Kalski**; w Łopiennie: **Patrykowski**; w Międzyrzeczy: **Marcin Żórawski**; w Mogilnie: **Alexander Stolpe**; w Mur Goślinie: **Smorowski**; w Nakle: **L. Wyszyński**; w Obornikach: **F. W. Rakowski**; w Ostrowie: **J. Priebatsch**; **Stanowski**; w Pleszewie: **L. Zboralski**; w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski**; w Rawiczu: **Janczakowski**; w Skokach: **Ignacy Kąsinowski**; w Śmiglu: **T. Radkiewicz**; w Śremie: **N. Kucharski**; w Środzie: **W. Jerzykiewicz**; w Stęszewie: **Nowicki**; w Strzelnie: **A. Laskowski**; w Szamotułach: **A. Chrzanowski**; w Szubinie: **L. Olszewski**; w Toruniu: **Mazurkiewicz**; w Trzemesznie: **Buzalski**; w Wągrówcu: **Zapałowski**; w Witkowie: **R. A. Langiewicz**; we Wronkach: **Rakowicz**; we Wrześni: **L. Winżewski, B. Nowakowski**.

POZNAŃ, 20 lipca.

Klęska, która świeżo dotknęła jednę z bratnich nam prowincyi tak jest wielką i straszną, szczegóły o zniszczeniach jakie wezbrane wody poczyniły w całéj niemal Galicyi tak są przerażające, że mimowolnie osłabiają w nas interes dla wypadków politycznych w reszcie Europy, przenosząc naszą myśl nieustannie na spustoszałe łany, śród których tysiące naszych rodaków błąka się dziś bez chleba, bez przytułku a po części i bez dostatecznéj pomocy. Suma 6000 złr. zaasygnowana przez lwowski wydział krajowy na pierwsze wsparcie dotkniętych powodzią i 10,000 złr., które ze skarbu państwa na najnaglejsze wydano potrzeby, mianowicie na zakupno chleba i żywności, są kroplą tonącą bez śladu w morzu nieszczęścia, które pochłonęło dobytek kroci tysięcy mieszkańców Galicyi. Pola obiecujące bogaty plon w tym roku, pokryte są dziś mułem i częściowo jeszcze wodą, całe wioski i miasteczka zrujnowane rozsrożonym żywiołem, niektóre chaty wraz z mieszkańcami uniesione gwałtownym prądem, wsie Czołnów i Szczuczyn w powiecie tarnowskim zniszczone bez śladu, wszystkie niemal mosty i groble pozrywane, przewóz towarów na kolei Karola Ludwika wstrzymany na kilka tygodni, komunikacya osobowa przywrócona tylko na przestrzeni od Krakowa do Łańcuta i od Mościsk do Lwowa. Namiestnictwo rozpisało składki po wszystkich powiatach, oraz wysyła jednego z wyższych urzędników w okolice dotknięte nieszczęściem dla obmyślenia robót, mogących dostarczyć ludności zarobku. Równocześnie przesłano cesarzowi, na wyraźne jego życzenie, sprawozdanie o klęsce jaka spadła tak niespodziewanie na Galicyą, która zaledwie zdołała się podnieść z materyalnego upadku, w jaki ją głód w r. 1865 pogrążył.

Z dziedziny politycznéj szczupłe tylko mamy dziś do zapisania wiadomości. Jakkolwiek o podróży księcia Napoleona w misyi poufnéj do Kopenhagi dotąd nie wspomina Monitor ani Constitutionnel, przecież doniesienia z Paryża nacechowane są obawą groźnych w niedalekiéj przyszłości zawikłań. Indép. belge i inne dzienniki donoszą o pospieszném zbrojeniu się Francyi, armowaniu szańców okalających Paryż i wybrzeży algierskich, i zakupnie koni przez rząd francuski w państwie austryackiém. Krąży także pogłoska, iż margrabia de Moustier wysłał w tych dniach do Berlina depeszę, podobno w sprawie północnego Szlezwigu, któréj ton ma być uderzająco oziębły i suchy. Są to wprawdzie wieści nieoparte na żadnym fakcie autentycznym, lecz znamionują one dosadnio obecną niepewność sytuacyi. — Jednocześnie pojawiły się w dziennikach wiedeńskich i Indép. belge korespondencye, przedstawiające położenie prowincyi annektowanych przez Prusy w opłakanym stanie. Ludność ma być niezmiernie rozdrażnioną z powodu ciężarów, jakie rząd pruski na nią wkłada. Nie trudna odgadnąć w jakim celu podobne doniesienia rozszerzane są w prasie zagranicznéj. — Natomiast nie potwierdza się wiadomość o zamiarze przesiedlenia się do Paryża b. króla hanowerskiego.

Podróży sułtana po Europie niefortunna przyświeca gwiazda. Nietylko że z Kandyi nadchodzą bezustannie doniesienia o klęskach Omera paszy, które tenże napróżno stara się pokrywać zwycięzkiemi buletynami, ale także i inne okoliczności zaćmiewają blask świetnego przyjęcia, jakie Padyszachowi przygotowały Paryż i Londyn. O ile w stolicy nad Sekwaną żałoba po śmierci cesarza Maksymiliana przeszkodziła wszelkim dworskim uroczystościom, o tyle w Londynie zepsuła je niezwykła niepogoda. Nawet przegląd floty na morzu nie udał się zupełnie z powodu burzy połączonéj z deszczem ulewnym. Sułtan opuszcza w tych dniach Anglią, odwiedzi następnie w Koblencyi króla Wilhelma, i przez Stuttgard i Monachium udaje się do zamku Schoenbrunn. — Dwór tuileryjski oczekuje przybycia monarszéj pary portugalskiéj, króla bawarskiego i księcia Rumunii.

Od autora zamieszczonych w numerach 147 i 159 Dziennika listów, w przedmiocie wydawnictwa dzieł ludowych, odbieramy następujące trzecie pismo:

Zachęcony dopiskiem Redakcyi, w którym godzicie się na myśl, że tylko z pomocą stowarzyszenia skutecznie, bo systematycznie pracować możemy nad rozszerzeniem oświaty ludowéj — przejrzałem rozmaite statuta w podobnym celu założonych stowarzyszeń we Francyi i Anglii, a wybrawszy z nich to, co dla nas właściwego i najpotrzebniejszego mi się zdawało, dodawszy niektóre rzeczy, zdaniem mojém konieczne w naszych stósunkach, pozwalam sobie posłać wam projekt takiego stowarzyszenia. Projektowi temu dałem formę artykułu, dla tego tylko, że forma ta zdaje mi się najdogodniejszą do dyskusyi, że najlepiéj, najkrócéj, najjaśniéj wyraża myśl i cel stowarzyszenia. Nie idzie wcale zatém, ażebym nie był przekonanym, że projekt ten może przy bliższém rozpatrzeniu uledz zmianom radykalnym, że wiele doń rzeczy dodać, wiele zmienić, niektóre wyrzucić przyjdzie. Poddaję go pod wasz i ogółu sąd dla tego jedynie, żeby dyskusyą sprowadzić na pole praktyczne, z ogólników do szczegółów. Praca nad oświatą ludu jest pierwszorzędnym obowiązkiem naszym — na to zgoda zapewne powszechna, nietylko w Księstwie i Prusach Zachodnich, ale nawet w Galicyi. Tylko stowarzyszenie może nadać téj pracy ciągłość, jednolitość, systematyczność a więc skuteczność — i przeciw temu nie wiele zapewne głosów się podniesie. W logiczném więc następstwie staje pytanie, jakie stowarzyszenie najlepiéj celowi odpowiedzieć zdoła. Niniejszém pismem chciałbym właśnie rozprawy ściągnąć na ten przedmiot, przekonany, że gdy to pytanie rozwiązaném zostanie, znajdą się ludzie czynu i wpływu o sercu polskiém i chrześciańskiém, którzy rzecz, teoretycznie wyjaśnioną, w życie wprowadzić zechcą i potrafią.

W projekcie, który podaję, nie mógłem się trzymać niewolniczo żadnego z przykładów, jakie miałem pod ręką.

Na Zachodzie, gdzie wolność, środki i duch stowarzyszeń rozwinięte nieskończenie więcéj, stowarzyszenia, jak ludzie, zakładają sobie cele specyalne, wyłączne. To naturalnie pozwala im spełniać te cele z daleko większą dokładnością i potęgą. U nas, gdzie tyle jeszcze do zrobienia zostaje, gdzie stowarzyszenia nie przesiąkły jeszcze w ducha społecznego, nie stały się konieczną potrzebą życia, takie ich specyalizowanie zdawało mi się, na teraz przynajmniéj, niepraktyczném. Dla tego, nie wychodząc wcale po za zakres oświaty, zamykając się owszem w granicach propagowania czytelni i bibliotek, uważałem jednak za stósowne zadanie stowarzyszenia naznaczyć i za cel postawić mu to, czém na Zachodzie zajmuje się kilka lub kilkanaście rozmaitych stowarzyszeń.

Tak usprawiedliwiwszy się, przystępuję do samego projektu, raz jeszcze powtarzając, że jako w szkicu przeznaczonym z góry do zmian bardzo licznych, ani dokładności ani wykończenia szukać w nim nie należy.

Art. 1. Działanie Towarzystwa rozciąga się w państwie Pruskiém wszędzie, gdzie mówią po polsku.

Art. 2. Celem Towarzystwa jest:

a) Propagowanie czytelni niedzielnych, bibliotek ludowych miejskich i wiejskich, oraz bibliotek wspólnych dla wykształconych warstw społeczeństwa polskiego; zakładanie takowych tam, gdzie ich nie ma; wspieranie i zachęcanie istniejących lub zakładających się, już to wskazując książki najwłaściwsze, już pośrednicząc w ich nabyciu i nabycie to ułatwiając.

b) Dawanie zachęty autorom książek ludowych, czy to ogłaszając konkursa, czy to przez nabywanie i wydawnictwo rękopismów, a to, albo z własnych funduszów, o ile takowe wystarczą, albo przyjmując dobrowolne dary prywatnych osób, na ten cel, na ręce Towarzystwa złożone.

c) Zakupywanie lub wydawanie książek, przez Tow. za najpotrzebniejsze uznanych, i obdzielanie takowemi darmo, lub za bardzo małą cenę bibliotek ludowych.

d) Śledzenie za ruchem umysłowym i postępem oświaty między ludem i ogłaszanie sprawozdań peryodycznych i uwag, jakie śledzenie to nastręczy.

Art. 3. Członkiem Towarzystwa może być każdy po polsku mówiący, przedstawiony przez dwóch członków, płacący składkę, a przeciw któremu nie objawi się dwie trzecie głosów dyrekcyi.

Art. 4. Członek Tow. może być wykluczony, jeżeli dwie trzecie głosów dyrekcyi to postanowi.

Art. 5. Składka roczna wynosi najmniéj 15 sgr. Maximum nie oznaczone. Każdy jednak członek winien deklarować wysokość składki z góry najmniéj na lat trzy.

Art. 6. Interesami Tow. zarządzać będzie dyrekcya, złożona z prezesa, sekretarza, kasyera i czterech członków. Sekretarz, kasyer i jeden przynajmniéj jeszcze członek winni być stałemi mieszkańcami Poznania. Korrespondencye i bieżące interesa załatwia sekretarz. Zezwolenie prezesa jest dostateczném do zakupów nie przenoszących 25 tal. Cała dyrekcya zbierać się będzie wedle własnego uznania, ale przynajmniéj raz na rok, celem ogłoszenia sprawozdań i czynności ubiegłego roku, zatwierdzenia budżetu na rok następny i t. p. Komplet pięciu członków jest dostatecznym do wszelkich czynności.

Art. 7. Dyrekcya wybierana jest na lat 6. Połowa jednak członków poddać się winna powtórnemu wyborowi co lat trzy.

Art. 8. Dyrekcyą wybierają wszyscy członkowie, dla tego na trzy miesiące przed dniem wyborów, sekretarz każdemu z członków prześle listę wszystkich członków wraz z miejscem zamieszkania. Członkowie mogą głosować albo osobiście, albo przesyłając głosy swe w listach, albo dając innym członkom upoważnienie. W każdym razie wybierać muszą trzech przynajmniéj zamieszkałych w Poznaniu.

Art. 9. Prezesa, sekretarza i kasyera dyrekcya wybiera sama z pomiędzy siebie.

Art. 10. Każdy obywatel członek lub nieczłonek znosić się może bezpośrednio z sekretarzem Tow., każdy także członek samém wejściem do Towarzystwa bierze na siebie moralny obowiązek propagowania, o ile to w jego mocy będzie, czytelni i bibliotek. Dla dokładniejszego jednak spełnienia swych celów, dyrekcya zamianuje korespondentów tylu, ilu za stósowne uzna, najmniéj jednak jednego na każdy powiat.

Art. 11. Obowiązki korespondenta będą następujące:

a) Być w swoim powiecie czy okręgu reprezentantem dyrekcyi i pośrednikiem między nią a interesentami; zyskiwać nowych członków dla Towarzystwa; zachęcać do tworzenia bibliotek i czytelni; udzielać założycielom wskazówek, jakie dyrekcya wygotuje, ułatwiać sprowadzanie książek.

b) W półrocznych lub częstszych sprawozdaniach zawiadamiać dyrekcyą o postępach pracy nad oświatą ludową i udzielać jéj wszelkich spostrzeżeń, do tego się przedmiotu odnoszących, jak np.: Jakie i gdzie istnieją biblioteki? Jaką przestrzeń i jaką ilość ludności polskiéj każda z nich obsługuje? Jakie książki każda z nich bibliotek posiada? Jaki jest obrót tych książek i które przeważnie są żądane? Jakie fundusze biblioteki te posiadają? Wiadomości o nowo zakładających się bibliotekach lub czytelniach, o przeszkodach, na jakie natrafiają, o środkach, jakichby użyć należało celem ich usunięcia. Gdzieby nowe zakładać można i należało? Statystyka prenumeratorów rozmaitych pism peryodycznych, uwagi i spostrzeżenia osobiste korespondenta i t. p.

Art. 12. Szemata dla korespondentów wygotuje dyrekcya, a ze szczegółowych raportów ułoży ona ogólne roczne sprawozdanie, które będzie obrazem stanu i postępu lub cofania się oświaty narodowéj.

Widoczną jest rzeczą, że treść powyższego projektu stanowią art. 1, 2, 10, 11, 12, inne odnoszą się tylko do wewnętrznéj mechaniki Tow. i wszelkie w nich zmiany nie zmienią bynajmniéj ani charakteru ani doniosłości jego. Jakkolwiek zaś artykuły te dość jasno, sądzę, malują myśl w nich zawartą, pozwólcie jednak dorzucić do nich parę słów objaśnienia.

Czasby był wielki, by znikł przedział, jaki istnieje między dwiema prowincyami polskiemi zaboru pruskiego. Gdzie zaś chodzi o oświatę ludową, rozdział Tow., mającego oświatą tą kierować, a przynajmniéj ton jéj nadawać, byłby błędem nie do darowania, błędem, któryby w samym zarodzie skrzywił całą pracę. Jeżeli gdzie, to tu zasada owa powinna być zastósowana z całą surowością: centralizacya w kwestyach ogólnych, decentralizacya w szczegółach. Stworzenie więc jednego i jedynego Tow. na całą przestrzeń ziemi, przez lud polski pod panowaniem pruskiém zamieszkałą, jest, zdaniem mojém, nieodzownym warunkiem powodzenia.

Art. 2 wątpię, żeby dał się z korzyścią skrócić, i żeby coś zeń wyrzucić było można. Za to rozszerzyćby go należało chyba, wkładając np. na dyrekcyą obowiązek postarania się o utworzenie po większych miasteczkach odczytów wieczornych lub niedzielnych dla rzemieślników; zachęcania naszych kobiet, żeby w zimowe wieczory zbierały czeladkę na wspólne czytanie; namówienia kilku lub kilkunastu zamożniejszych ludzi do założenia u siebie praktycznéj szkoły, kształcącéj na włódarzy i ekonomów (jeden z znanych mi młodych obywateli Prus Zachodnich, zamyśla właśnie o założeniu u siebie podobnéj szkoły) i t. p.

Art. 10, 11, 12, a głównie dwa ostatnie zdają mi się także niezbędnemi. Nie mogę pojąć nawet istnienia i działania takiego towarzystwa bez korespondentów, lub jakkolwiek ich inaczéjbyśmy nazwali. Najprzód stanowią oni ów pierwiastek decentralizacyjny co do szczegółów konieczniejszy tutaj, jak gdzie indziéj. Każda bowiem miejscowość potrzebować będzie do pewnego stopnia odmiennych dróg i środków. Daléj, chcąc coś naprawić, potrzeba to coś znać dobrze i dokładnie. Powiedzmy szczerze, kto z nas zna rzeczywiście, dokładnie, statystycznie stan oświaty ludowéj? Czujemy, że jest niedobrze, ale szczegółowego sprawozdania zdaćbyśmy sobie nie byli w stanie. Więc niechcąc uderzać omackiem i na oślep, niechcąc narażać się na tysiączne zawody i próby daremne a kosztowne, winniśmy przedewszystkiém pomyśleć o stworzeniu tak szczegółowego obrazu, żebyśmy za jednym rzutem oka mogli spostrzedz i silne miejsca, na których się oprzeć, i słabe, które zasłonić przedewszystkiém należy. Sprawozdania korespondentów wykonano sumiennie, a z nich stworzony inteligentnie, na cyfrach oparty, umiejętnie wyciągniętemi naukami i uwagami opatrzony raport dyrekcyi da nam najłatwiéj i najpewniéj obraz taki. Bez takich korespondentów robota Towarzystwa ślizgać się będzie po powierzchni, kołować w ogólnikach, ograniczać do odezw i słów. Korespondenci tylko tacy, szczęśliwie dobrani, myśli dyrekcyi mogą zastósować, w czyn przemienić, wcisnąć tam, gdzie właśnie rozkorzeniać się powinny: w najgłębsze pokłady społeczne.

Bez sprawozdań takich, jakie określa ogólnie art. 11, dyrekcya błąkać się będzie na bezdrożach, i czas drogi tracić na naprawianiu omyłek, na macaniu i szukaniu dróg prostych i środków właściwych.

Czy się mylę? nie wiem, ale stokroć wolałbym być przekonany, że wszystko, co mówię, jest nonsensem, jak żeby głos ten nie znalazł zgody lub krytyki surowéj, jak żeby podniesiona przez was sprawa czytelni nie wywołała w szpaltach waszych innych zdań i myśli, jak Kraszewskiego listu i tych kilku słów moich, i skończyła się na uzbieraniu kilkuset talarów.

Gdyby teraz jeszcze tam, gdzie można, w Księstwie i Galicyi nie wzięto się całemi siłami do oświaty ludu, doprawdy byłoby rozpaczać czego! Gdzież są dziś ci, którzy przed 63 r. tyle o pracach organicznych, tyle o oświacie ludu mówili?

Ostatniém słowem umierającego Washyngtona był wykrzyknik: „Nauczajcie lud!“ Ameryka usłuchała téj wielkiéj nauki swego bohatera i widzimy, czém jest Ameryka. Nam od stu lat nie brak głosów, równie poważnych i téż samą dających przestrogę, nie brak nauk krwawych i strasznych, a jednak dotąd byliśmy głusi na słowa i ślepi na fakta i niepoprawieni.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radzcę sądu powiatowego Schulze w Koślinie mianować dyrektorem sądu powiatowegon w Inowrocławiu.

PROCES BEREZOWSKIEGO.

Paryż, 17 lipca.

III.

Mowa p. Arago, któréj streszczenie przesłałem wam wczoraj, przy całéj prostocie swéj nie mogła nie sprawić na słuchaczach potężnego wrażenia. Dokumenta, które cytował, tak jasno i dobitnie świadczyły o okropnym stanie Polski, że wielu z pomiędzy tych nawet, co mniéj przychylnie usposobieni do uwzględnienia okoliczności łagodzących przyszli na posiedzenie, zmienili swe przekonanie. Urywane uwagi, jakie koło siebie z różnych stron słyszałem, świadczyły o tém dowodnie. Publiczność nie mogła przez oklaski wyrazić swych uczuć, ale energiczne a mimowolne poruszenie całego audytoryum przy ważniejszych ustępach świadczyło o sympatyi, którą mówca pozyskał.

Po zamięszaniu w usposobieniach publiczności francuskiéj, sprawioném przez zamach na cara, koniecznem było dla przywrócenia równowagi, przypomnieć jéj i przed oczy postawić trudne do pojęcia dla cudzoziemców cierpienia Polski. Z tego zadania, ile to się dało zrobić w tak krótkim przeciągu czasu, p. Arago wywiązał się sumiennie i skutecznie.

Zestawienie gościnności, udzielonéj wychodzcom polskim z uroczystém przyjęciem dla cara przygotowaném, opuszczone w sprawozdaniu Gazette des Tribunaux, było bardzo właściwe a wyrażało nie tylko osobiste zapatrywanie się p. Arago. Jeszcze przed przyjazdem carskim do Paryża, przypominamy niektóre mowy na grobie Mickiewicza, dawały się słyszeć głosy energicznie protestujące przeciw téj wizycie. W chwili zaś, kiedy p. Arago przemawiał w sali trybunału, p. Juliusz Favre dotknął téjże kwestyi na posiedzeniu izby francuskiéj. Mówiąc o zbyt słabém poparciu, jakiego doznała ze strony Francyi sprawa polska w czasie ostatniego powstania po tak uroczystém uznaniu jéj słuszności, mówca dodaje: „Posunięto się jeszcze daléj, i zaledwie kilka dni temu byliśmy świadkami wypadków, które zdawały się zapowiadać zupełną zmianę polityki gabinetu cesarskiego.

„Panowie! bardziéj niż ktokolwiek — i chyba uczucie narodowości nie drgałoby w mém sercu, gdyby inaczéj być mogło — czuły jestem na chwałę kraju mojego, na cuda wystawy powszechnéj; pojmuję, że ona jest miejscem zetknięcia się dla całego świata i nie jestem wcale tak wyłącznym, abym żądał, by monarchowie nie mieli udziału w téj uroczystości.

„Zresztą, zgadzam się, zbyt mało usposobiony z natury do zwiększania ich orszaku, zbyt mało zazdroszczący tym, którzy tam znajdują zadowolenie i chlubę dla siebie, poproszę ich wszakże, aby, w chwili gdy reprezentują Francyą, wybierali pomiędzy osobami, którym składają urzędowe hołdy.

„Owo czyż nie jest prawdą, że car wszech Rosyi przyjęty był we Francyi ze szczególnemi honory? Czyż nie prawda, że mógł ztąd wynieść i wyzyskiwać w swym kraju wrażenie, jakoby Francya cała składała mu hołd publiczny wtedy, gdy, jak wiecie, dzienniki urzędowe o tém donosiły, kazał on przesiedlić na Syberyą przeszło 200,000 rodzin polskich.

„Mam tu pod ręką opis bolesny okrutnego prześladowania, wymierzonego przeciw duchowieństwu katolickiemu w Polsce; wiecie wszyscy, że rząd rosyjski napadać kazał na klasztory żeńskie w Polsce i że mianowicie 200 zakonnic z Wilna (przerywają) zmuszone były wyjechać w nocy; zacytować mogę zgromadzenia paryskie, w których znalazły one zaspokojenie pierwszych potrzeb, gdyż wszystkiego były pozbawione.

„I gdy w ten sposób wszystkie prawa boskie i ludzkie nogami podeptane, gdy szlachetna krew nieszczęśliwego narodu przelana w ofierze dla nienasyconéj dumy, wieńczyć ją jeszcze honorami, uginać przed nią do pewnego stopnia czoła Francyi.... (Słowa te wywołały krzyki i szemrania.) Za prawdę, panowie, jest to widok napełniający smutkiem duszę człowieka, który kraj swój miłuje. (Liczne głosy: Bardzo dobrze! bardzo dobrze!)

„To pewna, że przykład ten stwierdza określenie polityki gabinetu cesarskiego, jakie przed chwilą uczyniłem. Polska, którą on wspierał, bardziéj gnębioną została po otrzymaniu wyrazów jego współczucia, jéj zaś zwycięzca pozyskał uroczyste przyjęcie od rządu.

„Czyż to, panowie, zgadza się z moralnością? Czyż prawo na tém nie cierpi? Czyliż w tém zestawieniu, w téj nagłéj zmianie stanowiska nie ma nic, coby rodziło podejrzenie, że przed powodzeniem raczéj niż przed słusznością uginają teraz czoła?“

Przepraszam za zboczenie, wracam do przerwanego sprawozdania. Po obrońcy zabrał ponownie głos oskarżyciel. Przyznać on musiał, że dokumenta przez obrońcę przytoczone, zawierają rzeczy wielkiego znaczenia i powagi. Oświadczał, że nigdy nie pragnął dowodzić, jakoby postępowanie rządu rosyjskiego ludzkiém było. Zgadzał się, że są to ustawy pożałowania godne, drakońskie; wyraził jednak wątpliwość, czyli takowe teraz jeszcze obowiązują.

Ambasada rosyjska, licznie na posiedzeniu reprezentowana, nie tego zapewne oczekiwała po prokuratorze jeneralnym, nie tego przynajmniéj pragnęła; i on także zawiódł jéj oczekiwania; ale któżby w obec publiczności francuskiéj mógł się zdobyć na odwagę bronienia polityki rządu rosyjskiego?

Prokurator tedy usuwa tę kwestyą. Przypuściwszy, powiada on, okrucieństwo Rosyi, czyż to nadaje pierwszemu lepszemu chłopu (sic) wołyńskiemu prawo wymierzania sobie sprawiedliwości na carze? Morderstwo polityczne jest również niedorzeczne jak haniebne. Sprowadza ono zwykle skutki wręcz zamierzonemu przeciwne. Jakażby odpowiedzialność spadła na Francyą, gdyby kula dotknęła była cara!

Od zbrodni przechodząc do sprawcy, oskarżyciel widzi szczyt pychy w człowieku, co przyswaja sobie prawo wydania i wykonania wyroku na tym, którego za gnębiciela ojczyzny poczytuje. Jeśli kraj uciśnięty, jest na to droga powstania, rewolucyi, nie zaś morderstwa. Zwłaszcza zaś nie czas powoływać się na zemstę polityczną w téj chwili, gdy w jéj imieniu dokonano okropnéj zbrodni z tamtéj strony oceanu.

Na zakończenie oskarżyciel wzywa przysięgłych, ażeby pamiętali o tém tylko, że mają ukarać wielką zbrodnię i dać wielką naukę.

Obrońca wyraża zdumienie swoje, że prokurator dla ukarania wielkiéj zbrodni, zapomnieć każe o maluczkiéj rzeczy, jak pobudki do niéj i wiek sprawcy. Ale toć to właśnie stanowi największą kwestyą procesu. Czyż Berezowski ma być kozłem ofiarnym zbrodni na Maksymilianie popełnionéj. Większa jest zresztą wspólność między Aleksandrem I, carem rosyjskim a Aleksandrem II, niż między Berezowskim a Juarezem a wszakże to Aleksander I kazał hojnie obdarować kuryera, który mu przyniósł wieść o straceniu króla Murata i własnoręcznym listem winszował tak „szczęśliwego wypadku“.

Lecz mówmy już tylko o procesie — woła obrońca. Ale cóż dodam? powiedziałem wszystko, co mógłem, o młodości oskarżonego, nieszczęściach jego rodziny i ojczyzny. Teraz wyrokujcie, pamiętając, że dusza Berezowskiego warta duszy cesarskiéj, bo wszystkie dusze są siostrami

Natura Berezowskiego jest szlachetna i uczciwa, nie chciejcie wyrywać jéj ze społeczeństwa.

Prezes wypytuje oskarżonego, czy nie ma co dodać na swoją obronę. „Nie, panie prezesie — odpowiada Berezowski — żałuję tego, com zrobił, ze względu na Francyą, która jest narodem nam przyjaznym.“

Rozprawy zamknięto.

Streszczając je następnie, prezes użył wszelkich środków, jakie mu podała ta ostatnia chwila uroczysta, ażeby skłonić przysięgłych do wniosku prokuratora. Wszystkie argumenta jego popierał i uzupełniał, tak, iż daleko stósowniejszą zdawała się być dlań rola oskarżyciela niż bezstronnego sędziego. Wszystkich stron dotknął; powoływał się na względy polityczne, potrzebę zachowania porządku społecznego, dania przykładu itp. Natomiast dowodzenie obrońcy nie miało w jego oczach żadnego znaczenia. Cytacye były nie właściwe, dowody żadne, charakter Berezowskiego podstępny i zdradliwy.

Jakby nie dosyć jednak było tego wszystkiego, prezes, kończąc swe streszczenie, odczytał zdanie o morderstwach politycznych zmarłego p. Dupin, który sądzi, że uwzględnienie ich ośmielałoby wszelkie zbrodnie. Prezes wyraża zdanie, że w sprawie Berezowskiego nie masz miejsca dla okoliczności łagodzących i że wyrok przysięgłych będzie z tém zgodny.

Wypada tu powiedzieć słów kilka o tém, co mi się zdarzyło słyszeć o wpływach, na jakie od dawna wystawieni byli przysięgli, mający w sprawie Berezowskiego wyrokować. Ze wszystkich stron czyniono im przedstawienia w myśl ostatnich słów prezesa. Odwoływano się do ich uczuć zachowawczych, do ich patryotyzmu, zaręczano im najuroczyściéj, że Berezowski straconym nie będzie, że zostanie ułaskawionym, ale że potrzeba, konieczna potrzeba, dla dania przykładu, dla zachowania dobrych stósunków z Rosyą, ażeby na śmierć skazanym został. Nie chciało się tym pogłoskom wierzyć, ale po publicznéj mowie prezesa ustaje wszelka wątpliwość, że podobne zabiegi czynione były nie przez samą tylko ambasadę rosyjską, którahy rada zapewne sprawić Europie widok nie wiele kosztującéj wspaniałomyślności cara, wstawiającego się do Napoleona III o zachowanie życia Berezowskiemu, chociaż sam Karakozowa powiesić kazał. Zachcianki te rozbiły się jednak, jak i należało oczekiwać o uczciwość i sumienie przysięgłych.

Po krótkiéj naradzie oświadczyli oni, że zdanie większości uznaje okoliczności łagodzące. Zapewniają, że jeden głos tylko żądał bezwzględnego potępienia. Berezowski, którego wprowadzono ponownie do sali, wysłuchał spokojnie wyroku przysięgłych. Obrońca jego przypomniał, że obwiniony ma tylko lat 20. Sędziowie wyszli dla narady, a po chwili prezes odczytał wyrok skazujący Berezowskiego do ciężkich robót na całe życie. Sąd mógł wybrać wyrok na czas pewien i na całe życie; wybrał ostatnie.

Berezowski przyjął ten wyrok ze spokojem, na twarzy jego nie widziałem owego uśmiechu radości z powodu uniknięcia śmierci, o jakim wspomina sprawozdanie Gazete des Tribunaux. Uśmiech, który twarz skazanego poruszył, był raczéj napiętnowany goryczą niż radością. Przezeń powitał nowy los, do śmierci dla się przeznaczony, przezeń pożegnał świat i wszystkie nadzieje, które zaledwie błysnąwszy przed nim, znikają na wieki.

Prezes oświadczył, że służy obwinionemu prawo odwołania się w ciągu dni trzech do trybunału kasacyjnego. Wątpię, aby z tego korzystano, ale zapewniono mię, że p. Arago robi starania, aby przysięgli podpisali akt odwołania się do łaski cesarskiéj.

Przegląd dziennikarstwa polskiego.

* Od kilku dni nie otrzymawszy żadnego z dzienników lwowskich, przypuścić musimy, że straszna, od lat kilkudziesięciu niewidziana w Galicyi powódź, przerywa dotąd komunikacyą pomiędzy Krakowem a Lwowem. Ostatni i jedyny numer Gazety Narodowéj, jaki w chwili rozpoczęcia naszego przeglądu mamy pod ręką, jest z niedzieli 14 bm. Znajdujemy w nim obok licznych korespondencyi z rozmaitych miasteczek dotkniętych ostatnią klęską, artykuł wstępny, w którym Gazeta przedstawiwszy w treściwych słowach smutne położenie kraju, którego nędza i upadek materyalny najniebezpieczniejszą byłby zaporą podniesienia go pod względem politycznym, wzywa Wydział krajowy, złożony z mężów zaufania a stanowiący w nieobecności sejmu najpierwszą autonomiczną władzę, by wziął inicyatywę w niesieniu ratunku nieszczęśliwym i w obmyśleniu środków zaradczych przeciw popadnięciu kraju na długie lata w nędzę i upadek. „Kraj, który się dobija samodzielności, winien przedewszystkiém złożyć świadectwo, że ma wolę, umiejętność i środki radzenia sobie samemu.“ W dalszym toku rzeczy zaręcza Gazeta, że „zebrany sejm krajowy z entuzyazmem przyjmie uprzedzenie przez Wydział swéj woli i postanowień, a w razie potrzeby o wyjątkowych pomyśli środkach. Kraj z wdzięcznością powita zaradzenia, które im spieszniejsze, tém niewątpliwie łatwiejsze będą, a opartym na rezultatach własnych ofiar i usiłowań, snadniéj przyjdzie zażądać zapomogi z funduszów państwowych. Władze rządowe nie staną tamą dla inicyatywy krajowéj. Owszém, w poparciu krajowych usiłowań, szukać będą musiały zasługi i świadectwa, że odpowiadają warunkom krajowym, że organicznie z tym krajem złączone. Publiczność nasza sercem pojmuje, gdzie się otwiera narodowa potrzeba i wtedy bez ociągania spieszy z swoją ofiarą i współdziałaniem. Pod tym względem nie ma wątpliwości, że tak usiłowania tymczasowe stanowczo poprze, jak też następnie w środkach stałych, obmyślanych na zaradzenie całości złego, gorący weźmie współudział.“ W końcu oświadcza redakcya Gazety Narodowéj, że aby nie tracić ani chwili w tak ważnéj sprawie, postanowiła przyjmować składki na rzecz dotkniętych powodzią. — I my wypełniając nasz obowiązek względem pokrewnéj prowincyi, z chęcią posłużymy za pośredników tym obywatelom W. Księstwa i Prus Zachodnich, którzyby na ręce Redakcyi Dziennika Poznańskiego pragnęli przesyłać wsparcia dla galicyjskiéj braci. (zob. poniżéj.)

Czas, który w artykułach wstępnych przeważnie się zajmuje polityką zagraniczną, zastanawia się w jednym z ostatnich numerów nad znaczeniem znanych czytelnikom naszym depesz księcia Gorczakowa i barona Werthera, których autentyczności Journal de St. Petersbourg i Staatsanzeiger pruski zaprzeczyły. Zdaniem Czasu obie noty, nie wchodząc w to, czy są prawdziwe czy zmyślone, nie małéj są wagi, gdyż wiernie odzwierciedlają tak obecną politykę rosyjską względem Anglii jak pruską względem Austryi. Twierdzenie to popiera Czas następującemi trafnemi uwagami: „Czyż Rosya nie starała się przyprawić Anglii o kłopoty i czyż nie starałaby się o to dzisiaj, gdyby jéj wypadło odciągnąć Anglią od zajęcia się wszystkiemi siłami na Wschodzie? czyż przyjacielskie związki republikanów amerykańskich z autokratą rosyjskim, zarówno Mikołajem I, jak Aleksandrem II, a które nieprzerwanie trwają dotychczas i jeszcze świeżo wzmocnione zostały sprzedażą Ameryki rosyjskiéj Stanom Zjednoczonym, nie są obliczone na to, aby w potrzebie paraliżować działanie flot państw zachodnich? Nikt przecież bardziéj nie wspiera Fenistów jak gabinet waszyngtoński, który wspólny z Rosyą ma interes podkopania potęgi Anglii. Wieleż brakuje, aby Anglia spotkała się z Rosya na wyżynach Azyi u granic indyjskich? Otóż autor depeszy do barona Brunnowa, czy nim był książę Gorczakow, czy tylko zręczny jego naśladowca, wypowiedział w téj depeszy politykę Anglii, wskazał piętę Achillesa, w którą ranić można Anglią. Jeżli nota podrobiona, to jutro, za miesiąc, za rok nie inną, lecz taką samą napisze kanclerz rosyjski. — Podobnie rzecz się ma z notą barona Werthera o Węgrzech, a nawet nota rzeczona jeszcze jest aktualniejszą od mniemanéj noty Gorczakowa, albowiem jest dalszym tylko ciągiem znanéj polityki pruskiéj względem Austryi. Wszakże dopiero rok temu, jak Prusy wykonywały zbrojnie ten sam system, który teraz dyplomatycznie prowadzą. Jedna i druga nota nie dla tego przeto zadziwienie wzbudziły, że są śmiałemi utworami, lecz że wskazywały szybszy niżby się spodziewano ruch polityczny ze strony Rosyi i Prus. Więc już tak blisko do czynnego wystąpienia?— pytano się przeczytawszy te noty. W tém właśnie leży obecnego położenia zagadka, że nie wiadomo, czy już blisko, lub daleko jeszcze do nowych kroków dla urzeczywistnienia dawnych planów. Noty rzeczone wskazywały, że bardzo blisko; zaprzeczenie im urzędowe, jeżli mu mamy dać wiarę, świadczy tylko, że jeszcze nie zaraz do tego przyjdzie. Oba te dzienniki, w których te noty znalazły się, nie należą do rzędu humorystycznych pism, które dla zabawki czytelników tworzą niekiedy noty dyplomatyczne. Albo więc miały one sobie udzielone te noty jako prawdziwe albo téż w tym celu, aby je przestawić za prawdziwe. Jeżli to ostatnie przypuścimy, to wypływa z tego taki wniosek, iż sytuacya obecna jest tego rodzaju, że należało zmylonemi aktami dać poznać, iż rządy, przeciw którym takie noty byłyby wymierzone, nie zostałyby niemi zaskoczone, skoro daje się przewidzieć, iż mogłyby się takie noty w téj chwili pojawić. Jeżeli przeto organa rządowe w Petersburgu i Berlinie krótko odepchnęły od swoich rządów zarzut napisania takich not, to organa półurzędowe obowiązane będą szerzéj się o nich rozpisać i niemal udowodnić, iż rządy ich nie mogły żywić takiéj polityki, jaką noty te były nacechowane. Takie zaprzeczenia i takie deklaracye byłyby może w Londynie i Wiedniu uznane za potrzebne. Ogłoszenie not przeto zmusza Rosyą i Prusy do pewnych choćby ubocznych oświadczeń, iż myśli w notach zmyślonych złożone dalekiemi są od obu rządów.“

PRUSY.

* **Berlin**, 19 lipca. Królowa pruska Augusta powróciła wczoraj z Paryża do Koblencyi. Na jéj powitanie wyjechał król Wilhelm z Ems do Koblencyi nadzwyczajnym pociągiem kolei żelaznéj.

Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg powrócił z urlopu swego do Berlina, również rzeczywisty tajny radzca i poseł Savigny z Karłowychwarów.

Z kontr-admirałem Jachmannem obecnymi będą na manewrach floty angielskiéj pod Portsmouth także kapitanowie-porucznicy Eisendecher i Stenzel.

W Warmbrunn umarł dnia 17 bm. w skutek cierpienia reumatycznego naczelnik korpusu inżynierów i pionierów i inspektor jeneralny fortec pruskich, jenerał piechoty Wasserschleben, kawaler krzyża żelaznego.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* **Warszawa**, 18 lipca. Car nie przestaje szafować dobrami skarbowemi. na rzecz swych jenerałów i urzędników. Onegdaj obdarzył hr. Berga znacznemi lasami, wczoraj znowu ogłosił Warsz. Dniewnik, że nadał jenerał-adjutantowi von Kaufmannowi, posiadaczowi majoratu Grabków, w powiecie włocławskim, w takież posiadanie folwark Psary, w tymże powiecie położony, dziś nadaje podpułkownikowi Obruczewowi, posiadaczowi majoratu Dąbe w powiatach łukowskim i siedleckim, w takież posiadanie część lasu z leśnictwa Łuków. — Czemuż nie być wspaniałomyślnym, kiedy to nic nie kosztuje.

— O wylewie Wisły pisze Gaz. Warszawska w wczorajszym swoim numerze, co następuje:

Wczoraj nareszcie woda na Wiśle na dobre zaczęła raptownie opadać. Jak szybko przybierała, tak szybciéj jeszcze ubywała. Od strony Pragi mianowicie jest już niemal w korycie; plac przed zajazdem Skoryny już wolny. Wiele domów pragskich daléj położonych wprawdzie woda nie dosięgła, ale przedarła się ziemią do piwnic. Skutkiem odpadnięcia wody, parophywy spieszniéj z Płocka (tj. pod wodę) przybywać zaczęły i tak np. onegdaj parepływ zaledwie z Płocka o godzinie 3 rano do Warszawy przybył, wczoraj już o 8 godzinie wieczorem stanął pod naszém miastem. Most we Włocławku w niedzielę już zamyślano rozbierać. Dziwném jest, że pod Ciechocinkiem dopiero wczoraj rano woda wylewać zaczęła. Kiedy zatém pod Warszawą Wisła opadać zaczęła, w powyższéj miejscowości rozpoczął się przybór wody. Zewsząd niesioną jest pomoc nieszczęśliwym, dotkniętym wylewem wody Warszawianom i Prażanom, których liczba według urzędowych danych wiadomości wynosi 800 kilkadziesiąt osób, a oprócz tego 1200 przeszło samych dzieci, więc ze 2000 ludzi i to z górą straszny ten żywioł dotknął. To też z decyzyi władzy wyższéj utworzył się komitet do zbierania ofiar na korzyść Warszawian i Prażan, dotkniętych powodzią, pod prezydencyą jenerał-majora Witkowskiego, prezydenta miasta Warszawy przy współudziale warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. Komitet ten zajął się szczerze losem nieszczęśliwych. Wyda 200 książeczek, upoważniających zaufane osoby do zbierania w kółku swych znajomych i zapisywania w powyższych książeczkach choćby najdrobniejszych ofiar, niemniéj już nawet podobno w przyszłą niedzielę za zezwoleniem hrabiego namiestnika urządzi nadzwyczajną zabawę w parku łazienkowskim, z któréj to zabawy dochód obrócony zostanie na wspomożenie Nadwiślańców warszawskich. Na zabawie téj mają być: regały na stawie urządzone, widowisko w amfiteatrze, popisy turnerów tj. gimnastyków i promenada w łodziach z chórami śpiewaków, ognie sztuczne i luminacya. Bilety na ową zabawę kosztować będą tylko kop. 15. Niezależnie od tych przedsięwzięć, warszawskie Towarzystwo dobroczynności codziennie wydaje ciepłą strawę dotkniętym wylewem Wisły.

δ **Kijów**, 15 lipca. Podczas molebni w Niemirowie w tameczném cerkwi, z powodu zamachu na cara odprawianéj, dwóch doktorów wojskowych katolików dla tém większego uczczenia téj uroczystości przeszło na prawosławie; Kijowlanin, donosząc o tém, pisze, iż dawno już oni nie mieli nic polskiego w sobie. Zapewnieniu temu wierzymy jak najmocniéj. Tegoż dnia ekonomia dominium Niemirowa wydawała w pałacu właściciela obiad dla moskiewskich działaczy. Na obiad ten zaproszeni zostali prawie wszyscy miejscowi urzędnicy, wszyscy oficerowie konsystującego tam wojska — brakło tylko dwóch panów doktorów neofitów, z którymi ani oficerowie ani żaden z uczciwych ludzi przy jednym stole zasiadać nie chciał. Czy po tym fakcie moskiewskie gazety będą jeszcze podnosić czyny odstępstwa — odstępstw, nie z przekonania, lecz dla podłego, nikczemnego interesu spełnione? Nie — trudno, bardzo trudno, sumienie ludzkie i opinią nagiąć do swych tendencyi — bez żadnych nauk wiedzą one, co jest szlachetném i nikczemném. Tego nie posialiśmy i tego nie zmienimy. W wsi Suemcach, gubernii wołyńskiéj, jeszcze lepiéj prawosławie obłowiło się, bo podczas molebni za życie cara przeszło na prawosławie dwóch jeom trów uczastkowych i jeden pisiec od mirowego pośrednika. Wszyscy trzéj otrzymali wyraźny rozkaz od mirowego pośrednika przyjęcia prawosławia; inaczéj zagroził im natychmiastowém wypędzeniem. Głód wiele może i biedacy — uwierzyli w wszystkie dogmata prawosławia, bez żadnych poprzednich przygotowań.

W Ostrogu Moskale podawali adres do cara, zaczynający się od tych słów: My mieszkańcy Wołynia odwiecznéj ziemi rosyjskiéj itd. Do podpisu adresu tego zawezwali i Polaków — naturalnie, że ci podobnego fałszu podpisać nie mogli, co największe oburzenie przeciwko nim w Moskalach wywołało, a dziennikom moskiewskim podało sposobność, wraz z faktem nieproszenia na obiad doktorów neofitów, do śpiewania na różne tony znanéj nam już dobrze piosnki: „Polaków wytępić należy. Oni są nie jednostkami, lecz reprezentantami idei — z ideami nie ma ugód, tylko się je przyjmuje lub zabija. Jakież nabytki dotąd pozyskaliśmy, oto: Lubecki, Koreiwo, Antonowicz, Gorzałczyński, dwóch doktorów, dwóch nędznych jeometrów i jednego rozpojonego pisca. Polacy chcą przywileju, a odpychają obowiązki. Kto z nich uznał się Moskalem? A więc żadnych paktów z tém plemieniem, dopóki go nie wytępimy.“ I my z naszéj strony dodajemy, żadnych paktów z tém plemieniem moskiewskiém, dopóki swego barbarzyńskiego systematu nie porzuci, dopóki się nie przerodzi!

Nabycie majątków idzie zawsze ciężko; główny nacisk Moskale kładą na jak najszersze nabycia majątków w gubernii podolskiéj, wołyńskiéj i powiecie kijowskim, to jest w tych miejscach, gdzie dotąd najmniéj są usadowieni. Rozwiązanie Towarzystwa nabywców majątków w Zachodnich guberniach rzuciło pomiędzy Moskali paniczny, choć bez żadnéj podstawy postrach. My postanowienie to przyjęliśmy obojętnie — jako żadnego rezultatu nie przynoszące.

W Ostrogu Moskale założyli bractwo pod nazwą Cyrellego i Metodego, mające na celu szerzenie moskwicizmu za pomocą druków, wsparć itp. rzeczy. Protektorką tego bractwa jest hrabina Błudów. Wydano odezwy do całéj Rosyi o składki; przewidywać można, że odezwa skutek swój zrobi i składki hojnie się posypią.

Wycieczki w miejscowych organach a głównie w Kijowlaninie przeciwko Polkom, iż Moskiewkami zostać niechcą i że przy obyczaju swym i narodowości twardo stoją — nieustające. Wyciągają pomimo sławnéj wierzbołowskiéj amnestyi dawne rzeczy na wierzch i co dzień denuncyacye przeciw Polkom piszą. Nie ma co mówić, Moskale bohaterzy.

Tu w Kijowie w końcu miesiąca czerwca odebrał sobie życie przez poderżnięcie gardła Bartłomiéj Wojciechowski. Samobójstwa dopuścił się z rozpaczy, bo ugodziwszy dom od Wasilewoj i dawszy nań zaliczenie, nadziratel Cymerman nie dozwolił mu stanowczego kupna dokonać, utrzymując, że jemu, jako Polakowi, żadnych nieruchomości w tym kraju moskiewskim nabywać nie wolno.

Pomimo uwłaszczenia okropna bieda panuje pomiędzy włościanami na Rusi. Biedę tę sprowadziło pijaństwo na ogromną skalę, w skutek obniżenia ceny wódki wynikłe, a żadną oświatą i moralnością niepowściągane, jak niemniéj trzyletni nieurodzaj i wysokość podatków. Włościanie sprzedają bydło i owce na podatek, zgoła z ostatniego się wyprzedają, bo z powodu solidarności istniejącéj pomiędzy włościanami co do obowiązku płacenia podatków, zarząd sielski nie pomija żadnego sposobu do ściągnięcia podatku od debenta, a pomiędzy innemi i do kary cielesnéj nader często się ucieka. Rząd powiększa jeszcze złe bo dławi ich eksekucyą wojskową, która jeszcze więcéj nędzę potęguje, bo każdy włościanin musi opłacać eksekutnego po 15 i 20 kop. oprócz żywności dla żołnierza. Ztąd téż zamożnych włościan prawie z świecą szukać należy. Oto taki stan z cywilizacyą moskiewską do téj niegdyś zamożnéj prowincyi przypłynął.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 17 lipca. Nadeszłe tu z Ameryki wiadomości mówią o nagłém zniknięciu słynnego Lopeza. Nazajutrz po haniebnéj zdradzie widziano go chodzącego swobodnie w Queretaro. Zdaje się, że wówczas nie był jeszcze w posiadaniu obiecanéj mu nagrody, bo zgłosił się był do jednego z najznakomitszych oficerów armii juarystowskiéj z prośbą o zapomogę. Spotkawszy się z pułkownikiem Pepe Rincon Gallardo, rzekł do niego: „Pułkowniku, nie jestem, jak ty, bogatym człowiekiem i nie posiadam dóbr; nie mam nic prócz szpady mojéj. Spodziewam się, że mi wyjednasz odpowiednie stanowisko w armii liberalnéj.“ Pepe Rincon, który, jak wiadomo, chciał ocalić Maksymiliana i być mu pomocnym do ucieczki, odpowiedział podobno Lopezowi: „Gdybym ciebie, pułkowniku Lopez, miał polecić na jaką posadę, tobym wiedział tylko jednę: na drzewie z powrozem u szyi.“ Od téj chwili nie widziano już Lopeza.

O stanie zdrowia cesarzowéj Karoliny obiegają najsprzeczniejsze wiadomości, a mianowicie paryskie dzienniki otrzymują tu ztąd nader odmienne doniesienia. I tak piszą do Liberté, iż pani de Bové, niegdyś ochmistrzyni cesarzowéj, zostająca z nią w nieprzerwanéj korespondencyi, przed kilku dniami odebrała od niéj list, tak dobrze, tak przyjemnie napisany, że nikt by niby przypuścił, żeby mógł wyjść z pod pióra obłąkanéj osoby. Cesarzowa opisuje w sposób nader zajmujący miejsce swego pobytu. Wiadomo téż, że zawsze lubiła wiele pisać, co jéj zrobiło sławę literatki. W liście tym nic nie wspomina o mężu swoim. Wszelkie listy adresowane do niéj zatrzymuje komendant zamku i składa najskrupulatniéj, aby, gdy przyjdzie do zdrowia, mogła je odebrać. List pani Kuchaczewiczowéj, jéj intendantki w Miramare, zapewnia, iż stan fizyczny cesarzowéj nie zostawia nic do życzenia. Z tém wszystkiém zostaje pod wrażeniem jednéj myśli, że była otrutą, i że ciągle ją trują, z którego to powodu lekarze mało mają nadziei, aby przyszła do zdrowia.

Wbrew temu podaje Mémorial diplomatique, że cesarzowa Karolina popadła w odrętwienie moralne bardzo niepokojące. Nie pojmuje ona tego, co się koło niéj dzieje, i zagłębiona w marzeniu, z którego jéj nawet lekarz nie zdołał ocucić, gdy jéj doniósł o śmierci małżonka. Obojętność, z jaką przyjęła tę wiadomość, jest najwyraźniejszym dowodem, że umiejętność nie zdoła jéj wyleczyć. Ponieważ dr. Illek zapewnił z góry cesarza Maksymiliana, że wyleczy cesarzową, a cesarz mając do niego zaufanie, oddał mu zupełnie prawo rozrządzania leczeniem, przeto ani dwór austryacki ani belgijski nie śmiały się wdawać w tryb kuracyi. Dziś, gdy cesarz nie żyje, familia odzyskuje prawa, jakie jemu służyły. W tym więc celu królowa belgijska udaje się do Miramare po odbyciu narady familijnéj w Salzburgu. Lekarze są zdania, że trzeba zrobić ostatnią próbę i przenieść cesarzową do Laeken, pośród wspomnień jéj młodości. Na tém się zapewne teraz rzecz skończy, jeżeli cesarzowa Karolina będzie mogła znieść tak daleką podróż bez szkody zdrowia.

FRANCYA.

* — Ostatni ustęp rozpoczętéj w wczorajszym numerze Dziennika mowy p. Juliusza Favre przerwał prezes oświadczeniem, że nie może dozwolić, aby z trybuny wiarogodność czyjąkolwiek, czy deputowanego, czy ministra, tak podawano w wątpliwość. Juliusz Favre. Nie mówiłem o wiarogodności; jeżeli wyrazy moje nie oddają wiernie mojéj myśli, nie będę się ociągał i cofnę je. Powiedziałem tylko, że słowo ministra nie zgadzało się z prawdą. Minister mówi nam często o motywach państwowych, które stawia nad zwyczajne reguły. Ta to pewnie pobudka natchnęła jego odpowiedź. Przeciw dokumentom nic powiedzieć nie mogę: nie widziałem ich, ale nie mogę wierzyć, aby ich minister nie miał był czytać.“ Tu przytacza mówca kilka ustępów z sprawozdania Monitora, malującego w najpiękniejszych kolorach stósunki meksykańskie. Przypomina daléj, jak się z początku Maksymilian opierał. Może kiedyś wyjaśni historya, jakim sposobem opór przełamać umiano. Gdy chodziło o zawarcie pierwszéj pożyczki, jakżeż świetnie przedstawiano położenia Meksyku! „Miałem więc prawo“, mówi daléj p. Favre, „powiedzieć, że rząd nie mówił prawdy i że w téj właśnie chwili, kiedy z ust ministra stanu tak uspakajające słyszeliśmy słowa, miał on przed sobą depesze, które pomyślny rezultat wręcz uważały za niepodobny. Bez wątpienia wspominały depesze z należném uznaniem o biegłości naszych jenerałów i męstwie naszych żołnierzy; o ile oni krwią swoją zrosili każdą piędź meksykańskiéj ziemi, byliśmy panami kraju, ale skoro ustąpiliśmy ze zdobytéj pozycyi, traciliśmy ją znowu. Ztąd poszło, że walcząc krok za krokiem w interesie austryackiego cesarstwa, poświęcono interesa Francyi a w bezowocnych walkach ginęli nasi żołnierze. Gdyby zamiast grzecznych owacyi, o których Monitor wspomina, był wam rząd wykazał wszystkie zapory, przeciw którym Maksymilian walczył, gdyby był wam powiedział prawdę i przyznał się, że wątpi o pomyślnym wyprawy rezultacie, nie byliżbyście jéj wstrzymali? Czyliż to jest, pytam was, ta szczerość, która ma cechować stósunek pomiędzy rządem a wielkiém zgromadzeniem? Jeżeli tedy tak jest, mam przeto prawo powiedzieć tu, że nie brak kontroli jedynie przyczyną jest klęski, ale raczéj brak prawdy.“ Prezes. Wzywam Pana raz jeszcze, abyś używał wyrażeń parlamentarnych. Juliusz Favre. Nie umiem inaczéj wyrazić myśli mojéj. Mam przekonanie, że izba została złudzona i mam prawo do wypowiedzenia mego przekonania. Chciałbym tylko kilka jeszcze dodać słów o wypadkach ostatnich. W roku 1864 wstąpił Maksymilian na tron, śmiałe przedsięwzięcie opłacił krwią swoją. Dziś jest on dla nas świętą ofiarą. Ale już w r. 1865 uważał rząd francuski stanowisko swoje za stracone. Gdyby pora nie była już tak opóźniona, odczytałbym wam, panowie, odnośne dokumenta, aby wam dowieść, że mimo pożyczek skarb państwa był próżny a cesarz Maksymilian nie mógł opłacić ani administracyi, ani swojéj armii. Tak! We wrześniu 1865 r. położenie było zupełnie rozpaczliwe. Jeżeli, panowie, będę mógł mieć zaszczyt, stanąć tu jutro przed wami i jeżeli siły me dozwolą, przedłożę wam dokumenta, z których się przekonacie, że pan minister spraw zagranicznych miał już we wrześniu 1865 r. cesarza meksykańskiego za straconego i oświadczył, że w obec postawy, jaką zajęły Stany Zjednoczone, zaniechać przyjdzie sprawy meksykańskiéj. Zarzucam więc rządowi, że mimo tego przekonania, jeszcze w r. 1866 wiódł daléj walkę, że nie chwycił się środków, które nakazywała oględność, a cesarzowi Maksymilianowi nie dał opuścić Meksyku. Panowie! Wszyscy byliśmy zgodni w uczuciu, wywołaném krwawemi scenami, których widownią był Meksyk. Jeżeli w szale stronniczéj nienawiści ludzie mordują się nawzajem, potępić ich wszystkich należy w imieniu jednéj i téj saméj ludzkości. Sławny mój kolega, p. Thiers, powiedział co dopiero, że zdaje się istnieć prawo okropnego odwetu, według którego ginie w krwi, kto krew przelał. Wśród tych katastrof trzeba zachować mądrość i zimną krew. Ani jednego, ani drugiego nie miał wcale rząd francuski, gdy w urzędowym organie (Monitorze, donoszącym o rozstrzelaniu Maksymiliana) odezwał się w słowach, które z tamtéj strony Atlantyku smutne znaleść mogą echo. Jeżeli rząd zdaje się w imie, nie wiem jakiéj, na zawsze potępionéj zasady powoływać na prawo boskie, które zasłania trony a które tych okrywa hańbą, którzy trony obalają, — natenczas odpowiadam, że los dziecięcia Francyi, które bez rozgłosu na obcéj umiera ziemi, spełniając swoją powinność, godniejszym jest współczucia, aniżeli książę, który ginie w obronie swojéj korony.“

* **Paryż**, 17 lipca. Na wczorajszém posiedzeniu ciała prawodawczego ciągnęły się daléj rozprawy nad budżetem wojskowym a marszałek Niel, odpierając zarzuty p. Glais-Bizoin co do niskiéj płacy oficerów i prostych żołnierzy, bronił wymownie obecnéj administracyi, zaręczając, że ministeryum wojny już podwyższyło żołd prostych żołnierzy o 4 centimy dziennie, że i o polepszeniu losu oficerów szczerze myślano, ale ostatnie wypadki zmusiły marszałka do wyczerpnięcia wszystkich zasobów, aby tylko podołać wymaganiom chwilowéj sytuacyi; zniesiono nawet oddziały muzyki przy kawaleryi, aby tylko jak najwięcéj mieć ludzi, zdatnych do boju. Mowa marszałka dobrze przyjętą została a mianowicie stronnictwo tiersparti, które się „oppozycyą cesarską“ mieni, sili się o zjednanie sobie marszałka. Może go wreszcie już mają za swego, boć wiadomą jest rzeczą, że tak marszałek Niel jak admirał Rigault de Génouilly stanowczymi są przeciwnikami tak pokojowéj polityki p. Rouher jak i zmian, zaszłych zeszłego roku w Niemczech.

Pogłoski wojenne znowu są na porządku dziennym. Głośno znowu mówią o nocie, którą margrabia de Moustier świeżo miał przesłać gabinetowi berlińskiemu a tajna misya księcia Napoleona do Kopenhagi zdaje się także żadnéj nie ulegać wątpliwości.

Mimo nader pochlebnego listu, którym cesarz Napoleon zaszczycił ministra stanu, nie zmieniło się w kołach politycznych przekonanie, że dni misterstwa p. Rouher są policzone. Na odbytém wczoraj u p. Juliusza Favre zebraniu członków opozycyi miał p. Thiers ze względu na udzieloną ministrowi stanu wysoką odznakę powiedzieć „Lorsqu'un galanthomme quitte sa maîtresse, il lui donne toujours des diamants.“

AMERYKA.

* Czytamy w dziennikach amerykańskich następujące urzędowe dokumenta, tyczące się śmierci cesarza Maksymiliana. Następującą depeszę przesłał jenerał Escobedo meksykańskiemu ministrowi wojny dla uwiadomienia go o dokonaném straceniu: „San Luis Potosi, czerwca 19,1867. Obywatelu ministrze wojny! Dnia 14 mb. o 11 godzinie wieczorem skazał sąd wojenny Maksymiliana Habsburga, Miguela Miramona i Tomasza Mejia na poniesienie ostatecznéj kary, przepisanéj prawem. Ponieważ wyrok potwierdzony został w kwaterze głównéj,

rozkazano, aby dnia 16 mb. wykonany został. Stracenie odroczono jednak z rozkazu rządu aż do dnia dzisiejszego. Godzina siódma zrana wybiła teraz. Maksymiliana co dopiero rozstrzelano. Zechciéj Pan łaskawie uwiadomić o tém obywateli rzeczypospolitéj. (podp.) Escobedo." — Zaraz po odebraniu téj wiadomości udzielił jéj jenerał Berriozabal urzędownie jenerałowi Reynold, dowodzącemu w części obwodu Rio Grande. Wypadek ten obchodzono wielkiemi uroczystościami, objawiającemi się w biciu we dzwony, muzykach i innych demonstracyach. Baron Magnus, poseł pruski, przybywszy do Queretaro w dniu przed straceniem, przesłał natychmiast telegrafem protest formalny do Juareza, który odebrał go tego samego wieczora o $9\frac{1}{2}$ godzinie. Na protest ten przesłano następującą odpowiedź: San Luis Potosi, 18 czerwca 10 godzina wieczorem. Do barona Magnusa w Queretaro. Żałuję iż w odpowiedzi na telegram, któryś Pan był łaskaw przesłać mi dzisiejszego wieczora, donieść muszę, iż, jak to Panu już onegdaj oświadczyłem, prezydent rzeczypospolitéj nie jest zdania, aby ze względu na ważne wymogi sprawiedliwości i na konieczność zabezpieczenia przyszłego rzeczypospolitéj pokoju, rzeczą było możliwą uwolnić Maksymiliana Habsburga bez wymierzenia kary. Jestem itd uniżonym sługą S. Lerdo de Tejada. — Protest pana A. Magnus brzmi, jak następuje: Do ekselencyi sennora Sebastyana Lerdo de Tejada. Dziś przybywszy do Queretaro, dowiaduję się, iż jeńcy, przeciw którym zawyrokowano dnia 14 mb., ostatniéj już soboty wycierpieli w duchu trwogę śmiertelną. Świat cały zapatrywać się będzie na to z tego punktu widzenia, gdyż przygotowawszy się w dniu tym najzupełniéj na śmierć, czekali całą godzinę, aby ich zaprowadzono na miejsce, gdzie śmierć ponieść mieli, zanim telegrafem nadszedł rozkaz, aby egzekucyą wstrzymano. Pełne ludzkości zwyczaje naszych czasów nie dozwolą aby po wycierpieniu strasznéj męczarni na nią ich wystawiono po raz wtóry jutro i rzeczywiście stracono. W imię ludzkości i honoru zaklinam Pana, abyś rozkazał, iżby nie odbierano im życia, a powtarzam raz jeszcze, iż pewny jestem, że monarcha mój, JKMość król pruski i wszystkie ukorowane głowy Europy, złączone z pojmanym księciem związkami krwi i powinowactwa, brat jego cesarz austryacki, kuzyna jego, królowa Wielkiéj Brytanii, szwagier jego, król Belgii, tudzież kuzyna jego, królowa hiszpańska, a daléj kuzynowie jego, królowie Włoch i Szwecyi, chętnie w tém się zgodzą, by jego ekselencyi sennorowi Don Benito Juarez dać wszelką rękojmią, że żaden z pojmanych nie wstąpi na ziemię meksykańską. (podp.) A. v. Magnus. — Z Matamoros nadeszły następujące wiadomości z dnia 23 czerwca: Maksymilian rozstrzelany został, obrócony twarzą do żołnierzy. Ostatnie jego słowa były: „Biedna Karolino!" Miramon i Mejia pozbawieni zostali stopni swoich i z tyłu rozstrzelani — Berriozabal, gubernator miasta Matamoros, kazał po odebraniu wiadomości o egzekucyi uderzyć we wszystkie dzwony i puszczać rakiety. Cesarskich pułkowników skazano na sześć, podpułkowników na pięć a oficerów niższych stopni na dwa lata więzienia. Jenerałowie brygad i oficerowie nadzwyczajni mają być stawieni przed sąd wojenny. — Miasto Meksyk poddano jenerałowi Diaz dnia 21 czerwca. Juarez przesłał mu powinszowanie dodawszy doń postanowienia swe we względzie jeńców. Brzmią one: „Jeńców tu zrodzonych chciéj pan wziąść pod swe dowództwo lub dać im wolność, o ile okoliczności na to pozwolą. We względzie jeńców obcych oczekuj pan dalszych rządu rozkazów." Pomiędzy papierami Maksymiliana, które znaleziono w Queretaro, znajdował się testament, którym w przypadku śmierci swojéj mianował rejentami cesarstwa pp. Theodosia Lanes, José Mona Lacunsea i Marquez. Część naczyń srebrnych Maksymiliana wystawiono w Matamoros jako trofea. We względzie dyspozycyi co do ciała Maksymiliana nie ma jeszcze wiadomości.

Telegramy.

Paryż, 19 lipca. Senat przyjął wczoraj 53 głosami przeciw 43 prawo, tyczące się zniesienia więzienia za długi. — Constitutionnel donosi: cesarzowa odda dnia 22 m. b. poufną wizytę królowéj Wiktoryi w Osborne.

Londyn, 19 lipca. Wicekról egipski odjechał. Uroczystość, na cześć jego dana w City, była świetna. — Wedle przybyłych tu ostatnim parowcem z Nowego Jorku wiadomości z dnia 10 m. b. organizuje się podobno w Nowym Orleanie wyprawa przeciw Juarezowi, w któréj bierze udział kilku także oficerów austryackich.

Tryest, 19 lipca. Przybył tu dzisiaj przed południem z Aleksandryi parowiec Lloyda „Progresso" z pocztą wschodnio-indyjską.

Paryż, 20 lipca. Journal de Paris donosi, że w warsztatach wojskowych w Paryżu panuje nadzwyczajna czynność. — W. książę Konstanty, królowie grecki i duński spodziewani w Paryżu.

Kopenhaga, 20 lipca. Berl. Tidende powątpiewa o misyi księcia Napoleona, który tymczasowo bawi w Spithead.

Londyn, 20 lipca. W izbie wyższéj cofnął lord Startford, na życzenie hr. Derby, wniosek tyczący się Maksymiliana.

Krakowski Teatr polski
w Poznaniu.

Dramat Wiktora Hugo Król się Bawi, odegrany we czwartek na wyłączny dochód dyrekcyi, nie ściągnął licznéj publiczności, która zwykła we czwartki zapełniać teatr. Pierwsi przemawialiśmy za narodowemi sztukami i za repertoarem polskim; jednak byłoby to nader ciasnym sposobem zapatrywania się na sztukę i na teatr, gdyby chcieć z niego wykluczyć wszystkie arcydzieła dramatyczne dla tego, że nie są narodowemi. Przeciwnie, przedstawienie dzieł wielkich mistrzów, szczególniéj jeżeli znajdują się w naszym języku dobre tych dzieł tłómaczenia poczytać musimy za zasługę i uważać jako nie mały postęp w dziedzinie sztuki narodowéj. Tylko obcując się z temi dziełami, możemy wykształcić w nas samych zmysł estetyczny, dojść do literatury prawdziwie dramatycznéj i stworzyć artystów, dla których najlepszą szkołą są właśnie dzieła nieśmiertelnych mistrzów. Nie moglibyśmy więc pochwalać, gdyby obce utwory dramatyczne dla tego, iż są obce, miały odstraszać od teatru publiczność. Jeżeli jednak nie mylimy się, to we czwartek inny był powód zbyt nielicznego zebrania się publiczności; znany przedmiot sztuki i jéj treść nie pozwoliła wielu osobom a szczególniéj rodzinom przybyć do teatru. Król się bawi jest jednym z tych utworów Wiktora Hugo, które poczęte zostały w chwili najgorętszéj walki klasycyzmu z romantyzmem, nosi więc na sobie wszystkie znamiona téj walki i téj epoki, oddycha się w nim, że tak powiemy, powietrzem biewaku. Wszystko w tym dramacie silnie, często potężnie naszkicowane, lecz czuć pewną przesadę realizmu, pewną afektacyą w pogardzaniu przyjętemi formami i niemałą śmiałość, że nie powiemy zuchwałość w zapoznaniu nawet względów przyzwoitości na scenie. Słowem jest tam wyraźne na złość dogorywającemu klasycyzmowi, lecz właśnie dla tego, jest wiele przesady, jest wiele nieestetycznéj naturalności. Ztąd też kilka scen zbyt może drastycznych, acz noszących na sobie równie jak cały utwór znamiona geniuszu. Dwie główne postacie dramatu Tribulet i Blanca odegrane zostały bardzo dobrze przez p. Rapackiego i panią Modrzejewską. Pani Modrzejewska wybornie pojęła Blankę Wiktora Hugo i wlała w tę rolę to prawdziwe życie, które tylko wyższy talent nadać może postaciom scenicznym. Podziwialiśmy jednolitość gry artystki, była to zawsze jedna i ta sama kobieta od drugiego aktu, w którym pieści się z ojcem aż do piątego, w którym tak ślicznie skonała w jego rękach. Przez całą tę długą rolę nie usłyszeliśmy ani jednéj fałszywéj nuty, zawsze artystka znajdowała się na wysokości zadania. W najtrudniejszych scenach, w najniebezpieczniejszych miejscach, a ileż ich tam jest! pani Modrzejewska zwycięsko pokonywała trudności, omijała z prawdziwym artyzmem skopuły. Były zaś sceny, w których gra jéj wzniosła się do prawdziwéj poezyi i oddawała w sposób zachwycający myśl autora; że przytoczymy tu tylko scenę na pokojach królewskich, która niewątpliwie wszystkich wzruszyła widzów.

Pan Rapacki wybornie, jak zawsze, charakteryzował się. Pojął on w ogóle znakomicie Trybuleta, tego błazna pełnego żółci i szyderstwa, równie zepsutego jak dwór, z którego szydzi, a który się nim bawi, lecz którego wyższość i wartość moralna polega tylko na jedném uczuciu miłości ojcowskiéj. Cała ta postać psychiczna malowała się na twarzy p. Rapackiego; wszystko tam już na niéj było zatarte, oświecały ją tylko błyskawice dowcipu i od czasu do czasu czysty promień miłości ojcowskiéj. Olbrzymia ta rola, zdaje się być prawie nad siły fizyczne artysty a jednak podołał jéj pan Rapacki prawie zawsze, szczególniéj w miejscach, gdzie sytuacya nie wymagała zbytniego natężenia głosu. W wielu miejscach był pan Rapacki znakomitym, mianowicie w scenie trzeciego aktu z panami dworu, szczególniéj od chwili, w któréj odgadł, że córka jego jest w pokoju królewskim. W ogóle odegranie téj roli policzyć możemy między laury p. Rapackiego. Inne role mniéj były starannie oddane; nawet nie zupełnie możemy się zgodzić na Franciszka I jak go oddał p. Benda; jest to tak znana i wybitna postać historyczna, iż artysta grający ją winien dobrze się w nią wpatrzeć i starać się koniecznie tylko odfotografować ją na scenie; nie wątpimy, iż siły p. Bendy podołają temu zadaniu. Nareszcie nie możemy pominąć milczeniem sceny króla z Mageloną (pani Baranowska), nie możemy surowéj nie wypowiedzieć nagany, że zbyt ona drastycznie została odegraną. W takich scenach dobra i znakomita gra zależy na tém, aby osłabić drastyczność i niejako prześliznąć się przez delikatną sytuacyą, przeciwnie mierna, prowincyonalna gra uwydatni zawsze taką scenę i jaskrawą samą przez się sytuacyą uczyni — rażącą, prawdziwie niepiękną...

Niech nam nareszcie wolno będzie zrobić jednę uwagę, którą nam nasuwa zbyt nieliczne zebranie się publiczności we czwartek. Jeżeli dyrekcya niechce lub nie może zniżyć cen, czyby nie było równie korzystném dla niéj jak dla publiczności, gdyby uczyniła to w sposób pośredni, dając kilka przedstawień w letnim teatrze, gdzie koszta o wielą są mniejsze?

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań,** 20 lipca. Straszna, od pół wieku w tak wielkich rozmiarach niewidziana **powódź** dotknęła **Galicyą.** Tysiące rodzin pozbawionych całego mienia oczekuje pospiesznego wsparcia, by ujść śmierci głodowéj. Klęska taka jest klęską narodową a każdy Polak winien się poczuwać do obowiązku niesienia pomocy nieszczęśliwym braciom. W. Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie, z chlubą to podnosimy, zawsze były pierwszemi, gdzie szło o złożenie ofiary na wspólne cele. I tą razą zatem niewątpiliśmy, że znajdą się szlachetne osoby, które z własnego popędu pospieszą z pomocą **dla dotkniętych powodzią braci w Galicyi.** Nadzieja ta nie zawiodła nas. Otóż nazwiska obywateli, którzy złożyli na powyższy cel składki na ręce nasze: Pp. Stanisław Sulerzycki z Nowejwsi 10 tal, Michał Skórz. z Z. 2 tal., R. G. 2 tal., Kurnatowski i Sp. 3 tal., Stefan hrabia Kwilecki z Dobrojewa 10 tal. Ogółem wpłynęło **27 tal.**

— * W skutek ogłoszenia, w dzisiejszym numerze Dziennika zamieszczonego, zebrać się mają w przyszłą środę, dnia 24 bm. o godzinie 4 z południa na wielkiéj sali Bazarowéj **wyborcy miasta Poznania** i powiatu poznańskiego, celem narad przedwstępnych w sprawie nadchodzących wyborów do pierwszego zwyczajnego sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj. O ile wiemy, głównem zadaniem zebrania będzie wybrać dwóch delegatów, jednego z miasta Poznania, drugiego z powiatu poznańskiego, na walne zebranie z całego Księstwa, mające się odbyć w dniu 29 bm w Poznaniu, a które wybierze ostatecznie członków komitetu głównego i wyznaczy kandydatów na krzesła poselskie w pojedyńczych okręgach wyborczych. Zebrania powiatowe wyborców mają prócz tego podać 15 kandydatów na posłów, z których ci przez wyborczy komitet centralny w powiatach do wyboru postawieni będą, którzy najwięcéj otrzymają głosów. Spodziewamy się, że udział w środowém zebraniu będzie liczny i wyczerpująco traktowane będą wszystkie kwestye, które pod obrady przyjdą. Zebrania podobnego rodzaju nie powinny być jedynie czczą formą, ale raczéj każdy powinien śmiało wystąpić ze swém zdaniem i otwarcie wyjawić swe życzenie.

— * **Wybór reprezentanta miast** powiatów bukowskiego, obornickiego, poznańskiego i szamotulskiego do sejmu prowincyonalnego na peryod od r. 1867 do 1869 odbył się dnia 17 bm. tu w hótelu Sterna. Wybrano posłem dra Cichockiego z Rogoźna, zastępcami Grosmana z Grodziska i burmistrza Ober z Szamotuł.

— * We wtorek dnia 23 bm. daje **Towarzystwo dramatyczne Krakowskie** dramat pod tytułem **Gliński** Ludwika Kobali na wyłączny dochód p. Bronisławy Wolskiéj. Główne role przedstawią pan Rapacki i pani Hoffmann. We czwartek Kupiec Wenecki Szekspira. W sobotę na dochód panny Kwiecińskiéj Dymitr i Marya, dramat narodowy Korzeniowskiego.

— * **Nekrologia.** W ostatnich dniach zmarli: Stanisław Chełmski, major wojsk polskich. — Agnieszka Dandelska w Poznaniu. — Major Ludwik Tickelmann w Poznaniu. — Roman Sawicki w Rybnie. — Wojciech Zakrzewicz w Grodzisku. — Justyna Grynwald, z domu Głębocka, w Gnieźnie. — W Warszawie: Anna z Wizebeków Próchnikowa, lat 48; Daniel Jende, b. prezes szpitala protestanckiego, lat 75; Antonina z Hornów Celichowska, lat 3 ; Józefa z Bednarczyków Szylling, lat 60; Bronisław Morawski, urzędnik komisyi rządowéj sprawiedliwości; Apolinary Rzepecki, buchalter zarządu wojenno-medycznego inspektora, radzca dworu; Marcelli Próchniak, student wydziału medycznego, lat 26; Władysław Krynicki, b. uczeń gimnazyum II, lat 16; Karól Ludwik Mauss, kupiec i właściciel fabryki nowego srebra, lat 55; Walentyna Krajewska, córka b. kupca miasta Warszawy, lat 21; Justyna z Przewłockich Rulikowska, wdowa po b. senatorze kasztelanie, lat 82; Kamilla Karsznicka, lat 17; Iżycki, pisarz dyrekcyi szczegółowéj Towarzystwa kredytowego ziemskiego. — W dobrach Chorzenice, powiecie nowo-radomskim, Pstrokońska, obywatelka ziemska. — W Prenach, gubernii suwałkowskiéj, Adam Duve, doktor medycyny, lat 52. — W Biały, gubernii siedleckiéj, Maksymilian Szubartowski, urzędnik miejscowego powiatu, utonął kąpiąc się. — W Płocku: Józef Makomaski, właściciel majętności Cieszewko pod Płockiem. — W Lublinie: Julian Starczyński, były inspektor lekarski gub. lubelskiéj, lat 76; Leon Chrzanowski, obywatel, lat 52. — W Paryżu: Adolf Pieńkowski, lat 32, były profesor nauk przyrodzonych w Warszawie, w czasie powstania naczelnik narodowéj policyi w Królestwie Polskiém; Jakób Tomkiewicz, major, żołnierz jeszcze z czasów Napoleona I, jeden z najpierwszych powstańców na Żmudzi w powiecie telszewskim w r. 1831. — W Dijon: Zygmunt Żabicki, rodem z Lubelskiego, emigrant z ostatniego powstania.

— * **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 21 lipca, Praksedy panny; w kalendarzu słowiańskim Bolesława. Pojutrze w poniedziałek dnia 22 lipca, Maryi Magdaleny; w kalendarzu słowiańskim Zelisława. Wschód słońca o godzinie 4 minut 10, zachód o godzinie 7 minut 59.

(C.) **Z Babimostkiego,** 19 lipca. Mało jest w Księstwie powiatów, gdzieby zbiorowa praca na tyle napotykała trudności jak u nas. Ludzi zdolnych do pracy liczymy na palcach, a i z tych jeszcze znaczna część brać w niéj udziału nie może, lub nie chce. To też z prawdziwą obawą wyglądaliśmy zebrania przedwyborczego, które na dzień 18 b. m. było wyznaczone w Wolsztynie.

Jakaż była nasza radość, kiedyśmy znaleźli lokal zebrania zupełnie napełniony. Największy kontyngens dostawili gospodarze włościanie, którzy pomimo żniw i dnia pogodnego z najodleglejszych stron powiatu przybyli. Z miast, głównie Wolsztyn dopisał. Zgromadzeni poinformowani o celu zebrania, wzięli w obradach bardzo czynny i ogólny udział. Zastanawiającą prawdziwie była dojrzałość polityczna zebranych, logika wywodów i praktyczność uchwał. Stósownie do życzenia głównego komitetu, utworzono komitet powiatowy z 14 osób, po części gospodarzy, którzy się zajmą sprawdzeniem list wyborczych, przygotowaniem opinii pomiędzy ludem i dopilnowaniem wyborców. Wybrany delegat na walne zebranie do Poznania ma się postarać o znaczną ilość egzemplarzy Nauki o wyborach, zakomunikować projekt odezwy i udzielić głównemu komitetowi niektóre uwagi względem kartek. Zgromadzeni, uwzględniając wyjątkowe położenie naszych powiatów, proponowali tylko jednego kandydata p. H. R. w L. (pow. międzyrz.), obywatela znanego i powszechnie szanowanego.

Jeżeli przeciwnicy nasi sądzili, że po usunięciu naszego czcigodnego duchowieństwa z widowni życia publicznego wygrana stanowczo na ich przechyli się stronę, to już ich dziś zapewnić możemy, że w grubym są błędzie. Lud nasz zna swoje stanowisko i prawa, kocha całą duszą świętą sprawę narodowości i w najgorszym razie sam sobie da radę.

** **Z Pleszewskiego,** 18 lipca. Stósownie do zapowiedzenia, w No. 160 i 161 Dziennika Poznańskiego ogłoszonego, zebrali się w dniu dzisiejszym w Pleszewie w oberzy p. Waliszewskiego wyborcy powiatu pleszewskiego, celem porozumienia się co do wyborów do parlamentu północno-niemieckiego. Posiedzenie zagaił p. Stan. Sczaniecki z Karmina przemówieniem, że z polecenia tymczasowego komitetu centralnego zwołał przez pismo publiczne dzisiejsze zgromadzenie, ubolewając przytém, że tak mało na nie zebrało się członków. Po przeczytaniu porządku dziennego wezwał zgromadzonych do wyboru przewodniczącego, przedstawiając na takowego pana Miłkowskiego, który też jednogłośnie przez przytomnych obranym został. Stósownie do porządku dziennego, wezwał przewodniczący obecnych do oboru komitetu powiatowego. Z siedmiu proponowanych kandydatów obrano przez tajemne na kartkach głosowanie pięciu i to dwóch z miasta Pleszewa i trzech z okolicy, mianowicie pp. Broeckera Stanisława, Karkowskiego, St. Sczanieckiego, Miłkowskiego i Tomickiego. Następnie obrano p. Bogdańskiego jako delegowanego na walne zebranie do Poznania, celem przedstawienia naszego kandydata. Na kandydatów powiatu pleszewskiego przedstawił p. St. Sczaniecki piętnastu, na których się wszyscy zgromadzeni jednogłośnie zgodzili. Na porządku dziennym stało daléj wybranie mężów zaufania, którymby komitet poruczył pojedyńcze okręgi powiatu, celem przestrzegania w nich pomyślnego dla nas wypadku wyborów. Sprawę tę oddano na wniosek przewodniczącego pod rozwagę komitetu, aby on sam zajął się wspomnionym wyborem. Także i rzecz o rozpowszechnianie między ludem „Nauki o wyborach" polecono komitetowi. Na piątym planie porządku dziennego stało zbieranie składek, potrzebnych koniecznie do przeprowadzenia tego, o co chodzi. Tu podniósł głos p. St. Sczaniecki, wynurzając nietylko ubolewanie, ale nadto oburzenie na to, że powiat pleszewski najmniéj w tym względzie przeszłą razą okazał gorliwości, że wiele z przyrzeczonych składek zaległo, tak że pojedyńczy nieraz członkowie płacić musieli za wielu. Dodał daléj, że pieniądz z tych składek zebrany nie bywa używany na żadne inne cele, lecz li tylko na cele wyborów się tyczące, jako to na druki, korespondencye i często na niezbędne w pomienionym celu podróże. Sprawę tę polecono także na wniosek przewodniczącego komitetowi powiatowemu, poczém posiedzenie zamkniętém zostało.

Powiedziałem wyżéj, że zagajający posiedzenie ubolewał nad tém, że pomimo drukowanego w Dzienniku Poznańskim ogłoszenia i wezwania tak szczupła tylko zebrała się liczba wyborców — i słusznie! Przytomnych albowiem było tylko 17, tyle przynajmniéj tylko oddano kartek z głosami na wybór komitetu, z tych 6 było z miasta Pleszewa, a 11 z prowincyi. Nie chcę tu dla krótkości czasu rozwodzić się nad uwagami, tyczącemi się opieszałości co do powyższéj sprawy; dosyć już o tém napisał Dziennik Poznański. Nie jeden może uważa obory w obecném położeniu za zbyteczne i niepotrzebne; kiedy jednak opinia publiczna oświadczyła się za niemi, powinnością jest każdego iść nie za własném widzimisię, lecz za głosem ogółu. To też myślimy, że lubo w naszym powiecie szczupły był tylko udział w przedwyborczém zebraniu, tém liczniejszy za to będzie wtenczas, kiedy przyjdzie do rzeczy saméj, to jest do obierania deputowanego.

Z wiadomości miejscowych donoszę, że w bliskości Pleszewa odbywały się od 3 do 16 t. m. ćwiczenia wojskowe 13 pułku dragonów. Dnia 15 przybyło dwóch jenerałów na inspekcyą. Dnia 17 ścigali się oficerowie pomienionego pułku konno, przyczém jeden z nich, przesadzając baryerę, spadł z konia tak nieszczęśliwie, że miał sobie złamać jedno czy dwa żebra.

Skarżą się tu niektórzy, a mianowicie kupcy okoliczni, na to, że Dziennik Pozn. od niejakiegoś znów czasu nie umieszcza w kolumnach swoich telegraficznego kursu giełdy berlińskiéj. Ponoszą oni na tém stratę, gdyż obok Dziennika trzymać są zmuszeni niemieckie także gazety, które o kursach berlińskich nie zapominają. Tak więc w interesie publiczności, jako i samego Dziennika, życzyćby należało, aby jak dawniéj tak i nadal wspomnione kursa w Dzienniku naszym nie były pomijane*).

---

*) Kursa telegraficzne giełdy berlińskiéj zamieszczane znowu będą w Dzienniku od przyszłego poniedziałku.

(Przyp. red. Dziennika).

(S.) **Z Pleszewa,** 18 lipca. Udział w zgromadzeniu na dziś zwołaném w celu narad nad wyborami do parlamentu północno-niemieckiego był bardzo nieliczny. Zaledwie dwadzieścia kilka osób przybyło, częścią z miasta, częścią z okolicy. Obojętność ta jest nie już zadziwiającą, ale oburzającą, bo przecie, lubo powiat pleszewski ma dość siły, żeby przeprowadzić naszego kandydata, to go jednakże nie usprawiedliwia, że, spuszczaniem się na pracę kilkunastu gorliwszych, zaniedbuje obowiązki obywatelskie. Czyż zawsze jedni i ciż sami mają podejmować wszelkie prace w powiecie i po za powiatem? czyby u nas miał być taki wielki brak ludzi chętnych i zdolnych? Żywimy nadzieję, że nieobecni żywém zajęciem się wyborami w własnych okręgach powetują to, co zawinili, nieprzybywając na powiatowe zgromadzenie! Obecni wybrali przedewszystkiém komitet z panów: Konstantego Miłkowskiego z Macewa, Stanisława Sczanieckiego z Karmina, rzecznika Broekera i Karkowskiego z Pleszewa, E. Tomickiego z Borucina, którym poruczono dalsze działanie. Delegatem na zjazdy w Wrześni i w Poznaniu wyznaczono p. Cezarego Bogdańskiego z Żakowic. Komitet powiatowy, zebrawszy się natychmiast, podzielił powiat na drobnych kilkadziesiąt okręgów, prosząc zaufane osoby, by wszędzie najprzód przejrzeniem list wyborczych, a potém kierowaniem opinii wyborców zajęły się.

☐ **Kościań,** 18 lipca. Nad wieczorem w niedzielę zeszłę 14 tm. pokazały się od południa, zachodu chmury siwe — złowrogie dla rólników — i niebawem przy grzmocie i wichrze nastąpiła ulewa z rzadkim gradem, który jednakowoż dla pól naszych nie był szkodliwym. Natomiast w okolicy Śmigla, mianowicie na polach wsi Bronikowa nie małe zrządził spustoszenia. Zboża u nas piękne, żniwa za pasem, lecz dla ustawnych deszczów, o kilka dni się opóźnią nad inne lata. — Jak sierota opuszczona stoi już od roku probostwo tutejsze, a proponowani kandydaci jedni mimo chęci objąć go nie mogą, a drudzy nie chcą. Najgorzéj wychodzi na tém parafia; spodziewamy się jednakże, że po konkursie, który się odbędzie 25 tm., władze wyższe życzeniu parafian zadość uczynią. Oby tylko wybór nie zawiódł nadziei naszych! — Od 2 tm. bawi w Kościanie radzca sądu apelacyjnego z Poznania p. Groebe, odbywając ścisłą rewizyą w tutejszym sądzie powiatowym. — Pominąć nie mogę smutnego przypadku, który się wydarzył z nadto gorliwego pełnienia obowiązku. Ze wsi Renska — ¾ mili leżącego od Wielichowa — wybrało się 3 ludzi w sobotę 13 tm. wieczorem około 10 na ryby. Zaczęli połów w rowie graniczącym pomiędzy Zieminem a Renskiem. W tém przychodzi obiegała — stróż pól i łąk — dominium Ziemina, pyta się łowiących: „Kto wam tu pozwolił?" — Na to wyszyli wszyscy trzéj z wody: a obiegała, stojąc z drugiéj strony rowu, na 15 kroków wypalił z fuzyi, którą miał przy sobie, przy czém jednego z nich — Gunscha — na miejscu położył trupem. Sekcya sądowa z fizykiem powiatowym odbyła się 16 tm., przyczém znalezione 3 ziarna śrótu w mózgu i kilka w karku nieszczęśliwego. Z polecenia prokuratora obiegałę przyaresztowano i dalsze śledztwo rozpoczęto. Gunsch zostawił wdowę i dwoje małych dzieci. — Drugąnie wesołą nowinę przychodzi mi zaznaczyć, iż z dniem 17 tm. opuściła siostra Miłosierdzia, przełożona p. Morawska zakład kościański, będąc powołaną do Rady Głównéj w Paryżu. Przez krótki, bo tylko kilkutygodniowy pobyt w naszém mieście, zdziałała wiele dobrego. Za jéj głównie staraniem weszło w życie Towarzystwo pań św. Wincentego à Paulo, które od 1 walnego zgromadzenia 16 maja rb. do dziś wydało pieniędzy dla chorych i ubogich 83 tal. Reparacyą domu sierót, kaplicy św. Zofii, przy szczupłych funduszach zakładu — zawdzięczyć należy staraniu i energii siostry p. Morawskiéj. Pamięć jéj długo trwać będzie w sercach naszych, a osobliwie biednego ludu, dla tego za jéj gorliwość wywdzięczamy się staropolskiém: „Bóg zapłać!" — Zawezwany przez komitet przedwyborczy poznański na komisarza powiatowego wyborczego p. Skarzyński z Chełkowa zaprosił na poufną naradę kilku obywateli ze wsi i miasta, celem utworzenia komitetu powiatowego, na dzień 18 lipca do Kościana. Powiat podzielony na obwody a w nich komisarzami obwod. wyborczymi: w krzywińskim p. Zakrzewski z Lubinia; w kościańskim p. Chłapowski z Bonikowa; w śmigielskim p. Łakomicki z Machcina; w wielichowskim p. Potworowski z Zielęcina; w czempińskim p. Pluciński z Konojadu. Dzień zebrania walnego przedwyborczego naznaczono na przyszły wtorek 23 lipca przed południem o godzinie 11 w sali pana Gąsiorowskiego w Kościanie.

(σ) **Bydgoszcz,** 17 lipca. Na porządku dziennym u nas jest wysoka woda i wylew Wisły, większy jak na wiosnę i od roku 1844 niepamiętny o téj porze. Lud w nadwiślańskich nizinach, oraz kupcy drzewa, którym woda wszystko drzewo uniosła, najwięcéj ucierpieli od niego. Biedni flisacy ledwie z życiem ujść zdołali, a powierzone im drzewo płynie bez sternika do morza, tak że nie wiele z niego uda im się uratować. Wisła przy Chełmnie wspaniały dziś ale i smutny zarazem przedstawia widok. Siano, rzepie, drzewo i sprzęty najrozmaitsze unosi woda z sobą. Zboża, bezpośrednio nad Wisłą stojące, całe zalane wodą, tak, że w wielu miejscach tylko wierzchołki drzew widać z wody wystające. Pram łyżwowy zerwany, podróżujący więc z Terespola do Chełmna małą jedynie łódką przez niespokojną Wisłę przeprawiać się muszą.

Żniwa w naszéj okolicy już rozpoczęto. Lecz wróćmy z dotkniętéj nieszczęściem okolicy nad Brdę.

Bydgoszcz — a raczéj żądni rozrywek jéj mieszkańcy mieli w ostatnim czasie kilka widowisk. Dwa dni całe miasto zajęte było wyścigami konnemi. Mają je Anglicy, Paryżanie, Berlin, Poznań nawet, czemużby Bydgoszcz ich mieć nie mogła? Nadnotecki przeto „Centraliverein," który z wielkiemi jarmarkami na konie w Bydgoszczy wielkie robi fiasco, urządził na piaskach przy Bocianowie wyścigi. Na widzach nie zbywało, mała jednak liczba ścigających się, z których większa część odstąpiła od wyścigów i zapłaciła przepisaną karę, przekonała wszystkich, że nie z nadnoteckiemi w wyścigi zapuszczać się mu końmi. Udział brać mogły konie wychowane w jedném z państw północno-niemieckich, tymczasem w ogóle 4 razy współzawodniczyło po dwóch jeźdzców, raz cztery wózki parokonne, a na zakończenie steaple chase.

Z Polaków nikt koni nie przyprowadził, jedynie między wieśniakami czytaliśmy nazwisko Spichalskiego z Tryszczyna. Właściciele koni, które otrzymały nagrody, byli po większéj części z Pomorza i Brandenburgii.

Jeden z zwycięzców tragicznie zakończył swe życie w rocznicę bitwy pod Sadową. Młody ten porucznik ułanów Mühlbach wyniósł, zdaje się, z obiadu, w którym brało udział koło oficerskie, tak niemiłe wrażenie, iż wróciwszy z obiadu w pomieszkaniu swém się zastrzelił.

Wypadek ten wywołał wrażenie w wszystkich kołach. Na pogrzebie byli wszyscy oficerowie i konsystujący tu szwadron ułanów. Mimo samobójstwa pastor tutejszy miał nad grobem Mühlbacha przemowę.

W pierwszych jedenastu dniach lipca odbywały się tu trzecie tegoroczne roki sądów przysięgłych. Między 29 sędziami było tylko dwóch Polaków.

Przedstawienia bioplastyczne, jakie i u nas dawał włóczący się po małych miastach austryacki sztukmistrz, zasługują na publiczną naganę, gdyż obrażając wszelkie uczucie piękna, były szyderstwem z religii. Sztukmistrz ten wśród bengalskich ogni przypasał się do krzyża i przedstawiał konającego Chrystusa na krzyżu. Nagle w drganiach konwulsyjnych trząsnął głową kilkakrotnie — i wydawszy potężne westchnienie, ziewając, skonał. Żywe brawo otrzymał „artysta" od niemiecko-żydowskiéj publiczności!... Czy podobne widowiska przystoją i mogą być dozwolone? niech władza kompetentna rozstrzygnie.

Toruń, 19 lipca. Woda znacznie opada. Z naszego Powiśla jeszcze nie mamy dokładnych wiadomości o szkodach. Wysokie groble ochroniły wielu; gdzie grobli niema lub woda rzeczkami i rowami się rozlewać może, cały plon zniszczał. Tak u ujścia Brdy. Pod Nowem obawiano się bardzo o wielką śluzę, że ją Wisła rozerwie. Pod Grudziądzem złowiono za 15—16000 tal. drzewa z tratew porozrywanych i pojedyńczo płynącego. Tutejszy Thorn Wochenbl. dowiaduje się, że grobla nadwiślańska w 3 miejscach przerwana. (G. Ti)

Od Administracyi.

Na artystę chorobą złożonego wpłynęło:

Z przeniesienia tal. 23. — X. W. K. 1 tal. — PP. Stanisław Sulerzycki z Nowéjwsi tal. 3. — Michał Skórz. z Z. tal. 1. — R. G. tal. 1. — Ogółem **29** tal. Odesłaliśmy już tal. **39** sgr. 8.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Ziemianin No. 29 wyszedł z druku i zawiera:

Sprawozdanie z targu międzynarodowego na machiny i narzędzia rólnicze i gospodarcze w Wrocławiu 2, 3, 4 maja rb. odbytego. K. Sczaniecki. — Ku zakończeniu kwestyi kontraktowych krów. M. Jackowski. — Działanie mrozu w lasach. Młody Leśnik. Korespondencye z powiatów: Z za Noteci z dn. 1 lipca b. r. A. Wieczorek. — Z Bukowskiego dn. 17 lipca b. r. N. Poradnik miesięczny. Lipiec. W. A. Wolniewicz.

— * **Historya literatury greckiéj** przez Dra fil. Zygmunta Węclewskiego. Warszawa. Nakładem autora. 1867 r. Str. VIII i 289. Wyszła w tych dniach pod powyższym tytułem książeczka, jest treściwém zebraniem odczytów akademickich mianych w Szkole Głównéj Warszawskiéj.

Sprostowanie.

We wczorajszym telegramie z Wiednia 19 lipca sprostować należy następujący błąd drukarski. Wydrukowano sędziów, a powinno być żydów.

Przybyli do Poznania dnia 20 lipca.

BAZAR. Skórzewski z Żerkowa, Łączkowski z Górzewa.

HOTEL DU NORD. Sawicki z żoną z Rybna, Węsierski z Modliszewka, Sowiński i Teyeks z Głogowa.

POD CZARNYM ORŁEM. Steinbach z Środy, Buchowski z Pomarzanek, Förster z Czerleina.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Kirsch, Kindler, dr. Winkler i dr. Hase z Głogowa, Berges z Berlina, Glück z Bremy, Seippel z Herfordtu, Müller z Rawicza, Kunath z Niewierza.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Gatzke z Żnina, Pawłowski z Lusowa, Pszenna z Berlina, Sobierajski z Kopanina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Paul i Büttner z Głogowa, Pappelhof z Sprotawy, Przygocki z fam. z Sulmierzyc, Raczkowski z Mogilna.

TILSNERA HOTEL GARNI. Peyrand z żoną z Paryża, Schmidt z Berlina, Werther z Wrocławia, Gronowicz z Grodziska, Gregor z Rakoniewic.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Stobbe, Böhme, Eberlein i Küster z Berlina, Buxmana z Norymbergi, Moens z Paryża, Hofmeister z Lipska, Sänger z Nadborowa, hr. Arco z Wronczyna, Lübemann z Sędziwojewa, Schlesinger i dr. Schlesinger z Bydgoszczy, Nesse z fam. z Świdnicy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 19 lipca.

Pozn. nowe listy zast. 4% $88\frac{1}{4}$ żąd. — Pozn. listy rent. $89\frac{3}{4}$ płacono. — Pozn. akcye banku prow. — żądano. — Pozn. 5% oblig. prow. — płac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Pozn. $4\frac{1}{2}$% oblig. pow. — płac. — Szub. $4\frac{1}{2}$% oblig. pow. — pł. — Bank. polsk. $83\frac{1}{4}$ tal. płac.

Żyto na lipiec 69, na lipiec-sierp. $60\frac{1}{2}$, 61, $60\frac{1}{8}$, na sierp-wrzes. 57, na wrzes.-paźdz. 55, na jesień 55 paźd.-list. — tal. płac.

Okowita: (z beczką); na lipiec $20\frac{2}{3}$, na sierp. $20\frac{2}{3}$, na wrzes. $20\frac{5}{12}$, na paźdz. $19\frac{1}{2}$, na listop. 18, na grudzień $17\frac{1}{12}$ tal. płac.

Giełda berlińska, 19 lipca.

Mimo nieco lepsze kursa paryzkie objawiła dzisiaj giełda tendencyą do zniżenia i większa też część kursów zniżyła się rzeczywiście i to nawet znacznie; obrót austryackich papierów był ożywiony, krajowych bardzo mały.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) 98 płacn. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $103\frac{3}{8}$ płacn. Obl. pstwa ($3\frac{1}{2}$) $84\frac{3}{4}$ płacon. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) $123\frac{1}{2}$ żąd.

List. zastaw.: Zach.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) $77\frac{1}{4}$ płac., dto (4%)

84 3/4 płac., dto (4 1/2%) 93 1/4 pł. Pozn. nowe (4%) 88 1/2 żądano. **Listy rent.** Pozn. (4%) 90 płac. Prusk. (4%) 90 1/4 żąd.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 46 1/4 płac. Poż. narod. (5%) 54 3/4 pł. i żąd. Losy z roku 1854 (4%) 60 płacon. Losy kred. z r. 1858 67 płac. Losy z r. 1860 (5%) 70 1/4—70 płc. Losy z r. 1864 (4%) 40 3/4 płacn. Poż. w srebr. z roku 1864 (5%) 61 1/2 pł. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 96—5 3/4 płac. Rosyjsk.-polsk- obl. skarb. (4%) 64 1/4 żądn. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91 płac., dto cząstki po 500 złp. (4%) 94 1/4 żądano. Polskie listy poż. 3 em. w rs. (4%) 59 żądano. Włosk. poż. (5%) 49 3/4 płac. Amer. poż. (6%) 77 1/2 płacon. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 139 3/4 płac. Gal.-Kar.-Ludwik. 86 płacon. Austr. franc. 124 1/4—3 płac. Warsz.-wied. 59 1/2 płc. **Banki itd.** Austr. cred. mob. 73 1/2-2 5/8 płc. Pozn. prow. 99 5/8 płacn. Szląsk. stow. bank. (4%) 113 1/2 płac. Certyf. hipot. Hübnera (4 1/2%) 101 płac. Hansem. (4 1/2%) 96 żądan. Henckel (4 1/2%) — płac. Obl. hip. szląs. stow. bank. (4 1/2%) 100 1/4 żąd. Meining. (4 1/2%) 88 żądano.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113 1/2 żądano, ldr. 111 1/4 płac., suweryny 6. 23 1/2 płac., nap. 5. 12 1/4 płac., półimper. 5. 16 płac., doll. 1. 12 płacono. Zagraniczne bank. 99 5/8 płacono. Austr.-bankn. 79 1/4 płacon. Rosk. bankn. 82 3/4 płacn — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica 2100 funt. w miejscu 82—96 tal, 2000 funt. na bież. mies. 86 1/4—3/4, lipiec-sierp. 82—83, sierpień-wrzes. 77, wrzes.-paźd. 73 1/2—74, paźdz.-listop. 71 1/2 tal. płc. Żyto: 2000 funt. w miejscu 67 3/4 tal. płc., nadpsute 63—1/2 tal. płc., na bież. mies. 68—67 1/4—68, lip.-sierp. 62 60 1/2—61 1/2 płc, sierp.-wrzes. 58 1/2 pł. i żąd., wrz.-paźdz. 57 3/4—1/4—1/2, paźdz.-listop. 55 1/2—55—1/2, listop.-grudz. 54 tal. płc. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu 43—51 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 30 1/2—34 1/2 tal., czeski 32 1/4—1/2 tal. płac., na bież. mies. 32, lipiec-sierp. 29 3/4, sierp.-wrzes. 28 3/4, wrzes.-paź. 27—1/8, paźdz.-list. 26 1/4, kwiec.-maj 26 1/4 tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 55—65 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 12—1/12 tal. płac., na bież. miesiąc, lip.-sierp. i sier.-wrzes. 12 żądano., wrzes.-paźdz. 11 11/12—13/24—12, paźdz.-listop. 11 7/8—23/24, listop.-grudz. 11 11/12—23/24, kwiec.-maj 12 tal. pł. Oléj lniany: w miejscu 13 3/4 tal. żąd. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 21 7/24—1/2 tal. płc., na bież. mies., lip.-sierp. i sierp-wrzes. 20 1/2—2/3 płac. i żąd., 7/12 płac., wrzes.-paźdz. 20 1/6—1/3 płac. i żądano 1/4 płacon., paźdz. list. 18 1/6—7/24 płacn, i żąd. 1/4 płacono, listop.-grudz. 17 1/2—5/8, kwiec. maj 17 3/4—11/12 tal. płac.

Giełda wrocławska, 19 lipca.

Żyto 2000 funt. ceny podwyższają się; na lip. 66 1/2 płc. 67 żąd., lip.sierp. 58 1/4—59—60 płc. i żąd, sierp.-wrzes. 55—56 1/4, wrzes-paźdz. 53—52 3/4—1/2, paźdz-listop. 50 1/2—51 1/4, listop-grudz. 49 3/4 tal. płacono. Pszenica na lip. 87 tal żąd. Jęczmień na lip. 56 tal. żąd. Owies na lipiec 53 tal. żąd. Rzep na lip. 95 1/2 tal. płc. Oléj rzepiowy, ceny mało zmienione, w miejscu 11 5/12 żąd., na lipiec i lipiec-sierp. 11 1/3 żąd, sierp-wrzes. 11 1/3 wrzesień paźdz. 11 5/12 płc., paźdz.-listopad 11 1/12, listop-grudz. 11 7/12 tal. żąd. Okowita: na późniejsze termina ceny wyższe, wypowiedz, 5000 kwart; w miejscu 20 1/2 tal. płacono 20 2/3 tal żąd., na lip., lip.-sierpień i sierp.-wrzes. 20, wrzesień-paźdz. 19—1/6 płc., paźdz-list. 17 1/3 płac. 2/3 żąd., listop-grudz. 17 tal żąd.

Łubin, bez obrotu; za 90 funtów żółtego 38—44 srg. niebies. 38—42 srg.

Na targu:	piękna. sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	108—112	104	98—102
„ żółta	105—110	103	98—101
Żyto szląskie	88-89	87	83—85
„ obce	84-85	83	——82
Jęczmień	60—62	58	56—57
Owies	42—43	41	39—40
Groch	76—78	74	70—72
Rzep	—	188	174
Rzepik zimnowy	196	190	184.

Giełda warszawska, 18 lipca.

Listy zastaw. 100 rubl. 79 1/4 płc., — Oblig. skarb. (rs. 100) — płacono. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. 65 1/4 płac. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. — żąd. — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) 111 1/2 płac. — Listy likw. (4%) 58 3/4 płac. 59 1/4 żądano.

Sprzedaż konieczna.

Królewski sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydział dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 6 lipca 1867.

Nieruchomość do **Macieja i Małgorzaty** małżonków **Streińskich** należąca we wsi Jasin pod liczbą 19 położona, oszacowana na 5610 tal. 4 sgr. 8 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym w registraturze, ma być

dnia 20 stycznia 1868 przed południem o godzinie 11

w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy co do pretensyi realnéj nie wykazującéj się z księgi hipotecznéj poszukują z ceny kupna zaspokojenia, do nas zgłosić się winni. [4396].

Zgromadzenie wyborców powiatu **Wyrzyskiego** w sprawie wyborów do sejmu Związku północno-niemieckiego odbędzie się w **Nakle** u Gudaunera we wtorek **dn. 23 lipca** o godz. 11 przed południem.

Prosimy także wyborców ptu Szubińskiego o gorliwy udział w tém zgromadzeniu. [4383].

Kazimierz Koczorowski.

Celem porozumienia się co do wybrania komitetu powiatowego, oboru delegowanego, postawienia kandydatów na posłów do parlamentu północno-niemieckiego zapraszam wszystkich wyborców powiatu Średzkiego na **dzień 24 lipca** do Środy na godzinę 11 z rana do oberzy pana Hüttnera. [4385].

Anastazy Radoński.

Wyborców okręgu **miasta Poznania i powiatu Poznańskiego** prosimy uprzejmie, ażeby celem porozumienia się w sprawie wyborów do parlamentu północno-niemieckiego w **środę dnia 24 bm.** o godz. 4 po południu na wielkiéj sali Bazaru w Poznaniu jak najliczniéj zebrać się zechcieli.

Kazimierz Hebanowski.
[4359]. *Dr. Stasiński.*

Z polecenia komitetu wyborczego przedwstępnego z dnia 11 bm. zapraszam wyborców powiatu Kościańskiego na ***dzień 23 lipca rb.*** na godzinę 11tą z rana do Kościana do oberzy p. Gąsiorowskiego, celem porozumienia się w interesie wyborów do parlamentu Rzeszy północno-niemieckiéj. [4368].

Michał Skarzyński.

W ***wtorek dnia 23 lipca rb.*** o godzinie 12éj w południe odbędzie się w Kościanie na sali pana Gąsiorowskiego zgromadzenie agronomiczne powiatowe, na które szanownych członków zaprasza [4372].

Komitet.

Odwołując się do polecenia komitetu wyborczego w Poznaniu, z dn. 11 bm. w sprawie nadchodzących wyborów do parlamentu Rzeszy północno-niemieckiéj, zapraszam wyborców pwtu **Wrzesińskiego** na **dzień 24 bm.** na godzinę 10tą przed południem, do hotelu Paprzyckiego w Wrześni, celem porozumienia się względem ważnych i koniecznych przedwstępnych czynności. [4299].

Edward Poniński.

Nakładem księgarni **Ludwika Merzbacha** wyszły:

Św. Alfonsa Liguorego
Rozmyślania
O Męce Jezusa Chrystusa
i
STRZAŁY OGNISTE
czyli
Dowody miłości dane nam w dziele odkupienia naszego.
Tłómaczenie z włoskiego
przez
X. J. B. Delerta.
Cena 7 1/2 sgr.

Księgarnia **J. K. Żupańskiego** w Poznaniu odebrała w komis:

Bogumił Wiara
(Książka ludowa.)
Nakładem autora.
Cena 6 sgr.

Za przesłaniem 6 sgr. 8 fen. w markach pocztowych odbiera się franko. [4334]

Księgarnia **L. Merzbacha** w Poznaniu poleca nowe dziełko, które co dopiero wyszło w Brukseli pod tytułem:

Les
Institutions militaires
de la France
par
M. le duc d'Aumale.
Cena 15 sgr.

Studya z dziejów wieku 16
Dr. Liskiego
co tylko opuściły prasę.

Szanowni Prenumeratorowie zechcą za zwrotem biletów przedpłaty odebrać egzemplarze dzieła tego w księgarni **J. K. Żupańskiego.** [4315].

Pana **Adama Schoenke** proszę o łaskawe podanie mi miejsca swego pobytu.
Wronki, dnia 20 lipca 1867. [4386]

Dr. Rosiński.

Specyalną fabrykę

GORSETÓW

kroju paryzkiego,
którego w przeciągu sześciu lat w Paryżu się uczyłam,
z dniem dzisiejszym otworzyłam przy **ulicy Wodnéj nr. 26.** pod firmą

S. KISTLER

i mam zaszczyt uwiadomić JWW. i WW. Panie, iż w moim zakładzie wyrabiają się **gorsety** w rozmaitych krojach paryzkich, po cenach w miarę pracy zastósowanych. Wyroby powyższe zadowolnić potrafią najzupełniéj osoby najwięcéj wymagalne i trudne w gorsowaniu.

Gorsety rozsznurowane w jednéj sekundzie,
„ zapinane na cztery guziki,
„ na różne maszynki z przodu zapinane,
„ dla pań w stanie interesującym,
„ dla pań karmiących,
„ dla panien młodych, t. j. rozwijających się, dla uregulowania figury,
„ zapinane na łapki, ranne i do podróży,
„ à la paletot,

Gorsety z pasami i plastyczne,
„ do baletu,
„ do śpiewu,
„ do jazdy konnéj,
„ ślubne eleganckie, morowe, atłasowe, gros de naplowe itd.
„ Leniuszki hiszpańskie lekkie dla wypoczynku,
„ dla ułomnych
„ Turniury dla uzgrabnienia figury,
„ Szelki ortopedyczne do przyciskania wypukłych łopatek.

Gorsety drezdeńskie, berlińskie i paryzkie przerabia, uzgrabniając takowe, reparuje i pierze jak nowe

Julia Kistler
Poznań, d. 8. czerwca 1867. [3608] z domu **Lijewska.**

H. Meinecke w Wrocławiu.

Fabryka: Plac Maurycego 7. Skład: Albrechtsstr. 13.

Żelazne szafy do pieniędzy, **bezpieczne od ognia i złodziei,** 1855 r. w Paryżu premiowane, **doświadczone w ogniu** w ostatnich czasach podczas 22 godzinnego pożaru w zamku księcia na Ujeździe w Bitschin, doświadczone **przeciw złodziejom** pomiędzy wielu innemi przypadkami u p. hr. Renarda w W. Strzelcach, 1867 u p. barona v. Richthofen w W. Róży (Gross Rosen).

Wagi pomostowe — żelazne łóżka — machiny do szycia.

Oferty względem objęcia **ajentury** resp. **składu komisyjnego** uprasza się przesyłać pod powyższym adresem. Handel otwarty i odpowiednie do ustawienia miejsce jest potrzebne. [4375].

Żniwiarki z odkładnią
M. Cormigh w Chicago, Ameryka, złoty medal na paryzkiéj wystawie 1867 r:
Żniwiarki, składanie w snopkach przez jednego człowieka
Pieksley Sims i Sp. Leigh.
Zamówienia przyjmują celem natychmiastowego wykonania
Maurycy i Józef Friedländer,
[4297]. Wrocław, 13. Schweidnitzer Stadtgraben.

Hechta Hotel garni, Berlin,

Pod Lipami No. 20, **w blizkości cukierni Kranzlera.**

Opuściwszy zajmowany przezemnie od lat wielu w Wrocławiu Hotel garni, Ohlauer Stadtgraben No. 3, otworzyłem **w Berlinie Pod Lipami No. 20 Hotel garni I klasy, zaopatrzony w najwyższy, potrzebom obecnego czasu odpowiadający komfort.** W nowym mym zakładzie główném mém będzie zadaniem, abym okazywane mi przez lat 10 w Wrocławiu zaufanie zachował sobie nadal przez najskorszą usługę i bardzo dostępne ceny.

Berlin, dnia 11 lipca 1867. [4378].

Hecht.

Ku odzyskaniu piękności i młodości — na całéj kuli ziemskiej wziętość mająca

Eau de Lys de Lohse, mleko liliowe.

Zbadany przez król. pruski rejencyjny wydział lekarski, doświadczony i uznany przez wszystkich sławnych lekarzy, wydziały lekarskie, damy i mężczyzn jako jedyny i pewny środek upiększający, nadający każdéj skórze pierwotną i młodocianą świeżość, twarzy, szyi, barkom, ramionom i rękom **niebawem najpiękniejszą białość,** czystość i przezroczystość, gładkość, miękkość i giętkość, chłodzi, odświeża i odmładza skórę, oddala niezawodnie i pod poręczeniem wszelkie nieczystości skórne, jako to: **piegi, znamiona pozostałe po ukąszeniu owadu, liszaje, krosteczki, ogorzałość słoneczną, ospowatość, żółte plamy, fałdy na twarzy, plamy wątrobowe, — węgry, — czerwoność, — czerwoność nosa, — pryszczenie gorączkowe, — gorączkę i palenie.**

Flakonik po 1 tal. 5 sgr., pół flakonika po 17 1/2 sgr.

W obwodzie W. Ks. Poznańskiego jedynie tylko nabyć można w **Poznaniu** u

Desfosée, successeur Montigny,
ulica Wilhelmowska No. 24.

Płatne zamówienia zamiejscowe wykonywa się jak najpunktualnéj za przedpłatą lub też za zaliczką pocztową i bezpłatném opakowaniem. [4382].

ERSATZMITTEL DES FISCHLEBERTHRANS
IOD-MEERRETIG - SYRUP
VON GRIMAULT & Cº APOTHEKER IN PARIS

Pomiędzy rozmaitemi środkami, jakie proponowano, by zastąpić rybny tran wątrobiany, smakiem swoim tak wstrętny dla pacyentów, okazał się dotąd jako najskuteczniejszy i najwięcéj celowi odpowiadający **jodowany syrop chrzanowy.**

W anemicznych i skrofulicznych cierpieniach działa zawsze prawie skutecznie; nie osłabia żołądka, podnieca apetyt a dzieci mianowicie chętnie go piją. Główne części składowe tworzy sok kilku antiskorbutowych roślin, połączonych z jodem, znajdującym się w nich w stanie rozpuszczonym. Potrzebne przy używaniu przepisy dołączają się do syropu przy sprzedaży. [6230].

Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

Świadectwo.

Wzięte na dniu 11 lipca ze składu nawozów pana **S. Calvarego w Poznaniu** próby okazały przy rozbiorze następną zawartość owych pierwiastków, decydujących o wartości środków nawozowych:

1) Drobna jak pył mąka z kości

piasku 2,50
fosforanu wapna 47,86
węglanu wapna 7,26
} 57,62 proc.
azotu .... 3,98 proc.

2) Roztworzone guano peruwiań.

Rozpuszczalnego kwasu fosforowego .... 10,20 proc.
kwasu fosforowego w całości .... 10,81 „
azotu .... 10,17 „

3) Gips

wilgoci .... 5,22 proc.
piasku .... 0,74 „
siarczanu wapna .... 94,04 „
100,00 proc.

4) Sole alkaliczne

kali .... 9,5 proc. odpowiadającego
17,6 „ siarczanu kali.

Koszanowo, dnia 18 lipca 1867.

Dr. Ed. Peters, chemik stacyjny.

Z powołaniem się na powyższy inserat, polecam mój bogato asortowany skład **wszystkich** nawozów po **tanich cenach.**
Poznań, 18 lipca 1867.
[4402]. ***S. Calvary.***

Maurycy Milch,

Fabryka w Jerzycach pod Poznaniem

poleca **pod gwarancyą stósownie do analizy** swe pod kontrolą stacyi **agronomicznéj doświadczalnéj w Koszanowie** pod **Śmiglem** stojące fabrykaty, jako to:

Drobną jak pyłek, parowaną ***mąkę z kości I,***
Preparowaną mąkę z kości (roztworzoną kwasem siarczanym),
Mąkę z kości z 40 proc. guana peruwiańskiego,
Superfosfat

i prosi o wczesne zamówienia. [4390].

Skrzyneczka do listów dla fabryki znajduje się w Poznaniu przed domem przy Szerokiéj ul. 10.

Fortepian mahoniowy jest za 50 tal. do sprzedania. Dowiedzieć się można na Piekarach No. 13, na II piętrze. [4371].

Fotograf, obeznany tak z fotografowaniem na **papierze, porcelanie** jak i z **kamienio- drzewo-cynko-miedzio- i stalofotografią,** co czyni platy o 1/8 taniéj od ręcznéj roboty, poszukuje w celu etablizowania się w Poznaniu, **wspólnika,** Polaka. Oferty adresować proszę franco **Berlin poste restante** pod cyframi **A B.** [4387]

Akademik, Polak, poszukuje miejsca jako **guwerner** na czas feryi, tj. od 1 sierpnia do 1 listopada rb. Bliższe wiadomości na listy fr. pod lit. **X. Y. Z. poste rest. Berlin.** [4353].

Gospodyni z dobrém świadectwem, poszukuje miejsca każdego czasu. Zarazem zna się i na białém szyciu. Bliższa wiad. w Poznaniu na Chwaliszewie No. 12 na II piętrze. [4398]

Do handlu mego i destylacyi potrzebuję od św. Michała rb. **ucznia** z porządnéj familii. Dobre wiadomości szkólne pożądane.

W. Steirowicz, w Kcyni. [4388]

W handlu towarów bławatnych **K. Liszkowskiego** zawakowało miejsce **subjekta.** Reflektujący, z tą gałęzią handlu dokładnie obeznani zgłosić się zechcą, ulica Wilhelmowska ♯ 17, II piętro. [4149].

Mam miejsce na **pensyonarzy**
Dr. Wład. Nehring,
[4337] Małe Garbary 10.

Do wynajęcia

są przy **Młyńskiéj ulicy 16,** na **św. Marcinie 45,** przy **Wodnéj ulicy 21** większe i mniejsze pomieszkania, do których wkrótce resp. 1 października r. b. wprowadzić się można. Bliższe szczegóły Magazynowa ul. 1.

Rychlewski,
[4369.] sądowy administrator domów.

W. Rycerska ul. No. 14 jest pomieszkanie składające się z 4 pokoi i kuchni za 150 tal. do wynajęcia [4380]

Ogrodowa ul. No. 1/2 jest do wynajęcia pomieszkanie o 3 pokojach wraz z przynależytościami i dwa małe pomieszkania. [4389]

Strzelecka ul. No. 13 są małe stancye, warsztat, remizy i stajnie do wynajęcia. [4393]

Grobla 4, pańskie pomieszkanie do wynaj. [4401]

Aukcya.

W środę dnia 24 lipca r. b. sprzedawać będę publicznie w lokalu aukcyjnym przy **Magazynowéj ulicy 1** od 9 godziny rano najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę rozmaite **meble mahoniowe** itp. jako to: **szafy, stoły z marmurowemi płytami i bez nich, krzesła, kanapy, zwierciadła, komody, łóżka, pościel, ubiory** i t. d., następnie o 12 godzinie **omnibus, wielkie repozytoryum do składu korzennego i stół, skrzydło.**

Rychlewski,
[4403]. król. komisarz aukcyjny.

Pruskie losy 1/1 do 1/32 rozsyła S. Basch Berlin Getraudtenstr. 4. [4208].

Lokal handlowy wraz z leżącém przy nim pomieszkaniem jest przy Wilhelmowskim placu od 1 października do wynaj. Bliższe szczegóły w eksped. Dzien. Poznań. [4399]

Uczęszczana **oberża** w Wrocławiu przy dworcu centralnym jest do sprzedania lub wydzierż. wraz z inwentarzem. Bliższe szczegóły fr. **K. 9 poste restante Wrocław.** [4376]

Kalischa Hotel Wrocław.

Przy dworcu centralnym 4 poleca elegan. pokoje od 12 1/2 sgr. począwszy. [4377]

Sprzedaż lub zamiana młyna.

Młyn kompletnie murowany nad rzeką Katzbach z 1 francuzkim, 1 niemieckim i ostrym gankiem (Spitzgang), 26 morgami gruntu, piekarnią wiele odchodu mającą, mam z miar sprzedać lub zamienić na oberżą lub gospodarstwo. Bliższych szczegółów udzieli właściciel młyna **Henryk Schmidt** w Ketschdorf, Szląsk powiat Schoenau. [4379]

Cygara odleżałe w rozmaitych gatunkach od 7—120 tal. za tysiąc poleca **J. Zapałowski,**
[4400] Wrocławska ul. 35.

Szale i derki podróżowe, kołdry watowane
poleca [4193]
Poznań, Rynek No. 63. **Robert Schmidt,**
(dawniéj **Antoni Schmidt.**)

Wszelkiego rodzaju ubiory i stroje damskie tak skromne, jako też najwytworniejsze, podług wzorów mód, wykonywa prędko i za ceny umiarkowane [4343].

Izabella Mazurkiewicz
w Obornikach.

Rynek 8. Mój **Rynek 8.**

skład płócien

znajduje się przy **Rynku No. 8** w dotychczasowym lokalu handlowym pana Heymanna Morala

D. Salomoński,
[4392]. Rynek 8.

Czekoladę robakową
funt po 16 sgr.,
karmelki miodowe
funt po 12 sgr.
poleca skład
Braci ***Miethe*** z Poczdamu.
[4397]. Poznań, Plac Sapieżyński 1.

Goldschmidta hotel i handel wina w Środzie poleca się jak najusilniéj. (3855).

Wody mineralne naturalne

Marienbad Krenz, Kissingen Rakoczy, Bilin, Eger Franz i Salz, Karlsbad, Ems, Homburg, Pyrmont, Salzbrunn, Selters Spa, Wildungen, Vichy itd. jako też sole do kąpieli i ekstrakt iglic świerkowych poleca

[4288.] **J. Jagielski,** aptekarz.

Dla chorych na zęby.

Z powodu zjazdu Centralnego Towarzystwa niemieckich dentystów w Hamburgu, nie będę mógł udzielać konsultacyi od 28 lipca do 15 sierpnia, o czém niniejszém szanownych zamiejscowych pacyentów zawiadamiam.

Bydgoszcz, dnia 10 lipca 1867.

W. Schulze, pr. dentysta.
[4272] Fryderykowska ul. 10 i 11.

Przez wynalezienie holend. **Voorhoof-geestu** stały się niepotrzebnemi szyniony i peruki, przez używanie tego

środka zarost wydającego

dostają młodzieńcy **brodę zupełną, wypadywanie włosów ustaje natychmiast** a włosy rosną w sposób do **uwierzenia trudny. Nie ma dotąd środka,** któryby temu wyrównał. Cena za fl. 15 sgr. z gwarancyą, 1/2 fl. 8 sgr. bez gwarancyi. [4381]

Dostać można u **Z. Zadka i Spółki** w Poznaniu.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Nieżonaty, od wojska wolny **rządzca gorzelni** zaopatrzony w dobrze świadectwa i posiadający oba krajowe języki, poszukuje pomieszczenia. Oferty łaskawe przyjmuje kupiec **K. Sakiewicz w Kościanie.** [4352].

Pisarza gospodarczego, potrzebuje Dom. Targowa Górka zaraz. Zgłosić się musi osobiście. (4406).

Dom. Targowa Górka.

Torfiarz zdatny znajdzie miejsce stałe w Dominium Jaraczewo, żąda się zgłoszenia przy świadectwach. [4321)

Gospodynią, zaopatrzoną w dobre świadectwa, poszukuje zaraz do objęcia miejsca Dominium Jaraczewo, osobiście lub listy franco do zgłoszenia. [4320]

Folwark Młynek, w bliskości miasta, obejmujący 216 morgów, z których połowa prawie jest wyborną dwusieczną łąką, jest z powodu różnych okoliczności za 9000 tal. przy zaliczce 5000 tal. natychmiast do sprzedania. Dobrze rentujący się młyn może małym kosztem być wybudowany. Budynki są murowane. Wdowa **H. Süsskind, Trzemeszno.** [4384]

---

300 morgów dobréj roli i łąk ma być w całości lub w pojedyńczych parcelach sprzedanych za gotówkę.

Reflektujący niechaj się zgłoszą pod adresem **H. E. G. Janowitz** (Janowiec) poste restante. [4347].

Dnia 23 bm. rano będą sprzedawane w Kokorzynie pod Kościanem **trawy tegoroczne** przez licytacyą za gotową zapłatę. [4404].

Nasienie rzepy scierniskowéj poleca
[4395]. **M. Briske wd.**

Restitutions-Fluid.

Kto sobie życzy mieć takowy **niefalszowany,** raczy się zgłosić do Składu płócien i bielizny p. **Kamieńskiego** w Poznaniu. **K. Simon,** wynalazca Fluidu restytucyjnego i opartéj na nim metody leczenia. [4391]

Krakowski Teatr Polski

W niedzielę, dnia 21 lipca 1867.

Ciężka Próba.
Komedya w 1 akcie z francuzkiego, tłómaczona przez Juliana Miłkowskiego.

Majster i czeladnik.
Komedya w dwóch aktach przez J. Korzeniowskiego.

Indyana i Charlemagne.
Krotochwila ze śpiewkami w 1 akcie przez pp. Bayrad i Dumonois. [4405]

Dla odwiedzających teatr.

Tak bardzo ulubionych, achromatycznych eleganckich **perspektyw teatralnych** odebraliśmy dzisiaj znowu wielką przesyłkę z Paryża, które sprzedajemy po znanych tanich cenach; daléj polecamy eleganckie lornety, okulary w oprawach złotych, srebrnych i delikatnych stalowych. Barometry, termometry, dalekowidze itd.

Bracia Pohl optycy.
[4394]. Poznań, ul. Wilhelm. 9.

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.